Nr. 28. We Lwowie Środa 28 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesiecznie 2 złr.

Z przesyłka pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Taaffe w łaskach.

Lwów 27. stycznia.

Czem hrabia Taaffe potrafił sobie pozyskać zaufanie cesarskie, to jest dla wielu, nawet wytrawnych polityków, nieobeznanych jednak z arkanami zakulisowemi, zagadką dotąd nie rozwiązana. Aby ją wytłumaczyć i rozwiązać, uciekają się do plotek, podawanych z ust do ust na bruku wiedeńskim. Otóż opowiadają sobie, że często bardzo w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy wszystkim się wydaje, że pozycja gabinetu mocno jest zachwianą, że niebawem wybuchnie przesilenie, którego ofiarą padnie przedewszystkiem pan prezydent ministrów, hrabia Taaffe na posłuchaniu u cesarza zbywa ciężkie położenie jowialnym żartym, lub dowcipem i staje się znowu panem sytuacji. O ile tego rodzaju pogłoski są prawdziwe i zgodne z faktycznym stanem rzeczy, dochodzić nie potrzebujemy, musimy jednak zaznaczyć, że noszą na sobie cechy prawdopodobieństwa..

W państwie konstytucyjnem potrzeba wprawdzie gabinetowi koniecznie silnej i trwałej większości parlamentarnej, niemniej jednak jest rzeczą, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że wśród naszych stosunków politycznych - zwłaszcza w Przedlitawji, więcej, aniżeli najskuteczniejsze poparcie najsilniejszej większości parlamentarnej, znaczy zaufanie korony. Nie bez racji podnosimy dzisiaj tę okoliczność. Dwunastoletni żywot polityczny hrabiego Taaffego na czele gabinetu, jest jednym nieprzerwanem dowodem, że cesarz darzy go niezachwianym zaufaniem, a ostatni akt polityczny ministerstwa — rozwiązanie rady państwa — zaufania tego jest koroną i uwieńczeniem. Zdanie to podnosimy z naciskiem i powtarzamy, że rozwiązanie rady państwa przez hrabiego Taaffego i rozpisanie przezeń wyborów w terminie jak najkrótszym, uważamy bezwarunkowo za dowód, iż pozycja hrabiego Taaffego, jako prezydenta ministrów, jest silniejszą, aniżeli kiedykolwiek. Stał przez lat dwanaście hrabia Taaffe i był silny zaufaniem korony; przy jej pomocy dzierżył ster nawy państwowej i zwalczał i omijał piętrzące się trudności; z zimną krwią przechodził do porządku dziennego nad niepowodzeniami parlamentarnemi, które każdy inny gabinet byłyby już dawno obaliły — i dzisiaj jakby w nagrodę za to, odbiera nowy dowód zaufania monarszego, uzyskując podpis cesarski na patent, rozwiązujący radę państwa.

[illegible] się teraz [illegible] każdego pytanie, jakie były, lub przynajmniej mogły być powody tego bądź co bądź niezwykłego postanowienia ministerjalnego: co hrabia Taaffe tem postanowieniem chciał osiągnąć. Pytania te są tem bardziej uzasadnione, o ile patent cesarski z podpisami wszystkich ministrów zastał opinję publiczną zupełnie nieprzygotowaną. Daleką jest od nas myśl porównywania decyzji hrabiego Taaffego z zamachem stanu. Owszem, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień przyznajemy, że prezydent ministrów działał najzupełniej legalnie i konstytucyjnie, podając cesarzowi do podpisu patent rozwiązujący radę państwa. Wspomnieliśmy jeno dlatego o zamachu stanu, bo to jest akt państwowy i polityczny, który zazwyczaj przychodzi niespodzianie — o ile go przedtem nie wyprzedzają tajne i głuche szepty... O patencie cesarskim z dnia 23. stycznia 1891, tak doniosłym i ważnym pod względem politycznym, nie można tego powiedzieć. Trzeba przyznać hrabiemu Taaffemu, że udało mu się zgotować ludom przedlitawskim niespodziankę. Prócz tych którzy z natury rzeczy wiedzieć musieli o rozwiązaniu, nikt niepowołany nie był wtajemniczony w sprawę — kto dzisiaj inaczej utrzymuje — ten udaje i kłamie. Rzecz jasna, że ci, którzy na wielkich pozują polityków, zechcą utrzymywać, iż z rozmaitych objawów w ciągu dni ostatnich można było wnosić, że dnie żywota rady są policzone i że można było nawet przewidzieć, iż patent rozwiązujący będzie niebawem ogłoszony. Wszystkie te mądre domysły po niewczasie nie będą jednak niczem innem, jeno l'esprit de l'escalier. Bądźmyż więc szczerymi i przyznajmy, że o przygotowującym się patencie cesarskim nikt niepowołany z góry nic nie wiedział i wróćmy raczej do pytań, które powyżej postawiliśmy.

I pod względem odpowiedzi na powyższe pytania, trzeba być cokolwiek skromnym. Pozytywnych danych, które mogłyby być podstawą odpowiedzi, jest bardo mało. Na razie mamy tylko jeden komentarz urzędowy w postaci komunikatu, zamieszczonego na naczelnem miejscu w *Wiener Zeitung*. Nikt jednak zapewne nie zechce utrzymywać, że komentarz ten wszystko objaśnia i tłumaczy. Musimy owszem twierdzić, że ogólnikowe frazesy, w których komunikat się obraca, mogą być raczej wszystkiem innem, aniżeli wyjaśnieniem powodów i celów, jakie miał przed sobą hrabia Taaffe. Trzebaby chyba czytać między wierszami i puszczać się na szerokie pole domysłów i interpretacyj. Tego rodzaju wyjaśnianie rzeczy ma jednak tę słabą stronę, że jest raczej wynikiem subjektywnego zapatrywania się i politycznego stanowiska komentatora, aniżeli istotnego faktycznego stanu rzeczy, zgodnego z prawdą.

Nic przypisujemy bynajmniej naszej interpretacji cechy nieomylności, sądzimy jednak, że nie jest ona bynajmniej wyłącznie subjektywną. Otóż musimy zaznaczyć, że o ile komunikat oficjalny podaje powody, które skłoniły hrabiego Taaffego do rozwiązania rady państwa i rozpisania nowych wyborów, o tyle jest on istotnie dość zbliżony do prawdy, jest dość jasny i szczery. Inaczej cokolwiek ma się rzecz z tą częścią komunikatu, która się odnosi do przyszłości, do widoków, z jakimi hrabia Taaffe wyczekuje rezultatu wyborów. Pod tym względem komunikat mówi w dwuznacznikach, które wolne pozostawiają pole domyślności politycznej. Zapatrywania nasze w tej mierze rozwiniemy zresztą i uzasadnimy przy następnej sposobności

Patent cesarski i tegoż komentarz urzędowy

Wprawdzie we wczorajszym numerze naszego pisma, podaliśmy ten i ów ustęp esencjonalny z patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa i z komunikatu urzędowej *Wiener. Ztg.*, będącego komentarzem takiej decyzji rządu *in u um* szerokich mas wyborczych — sądzimy jednak, że oba te dokumenta, choćby ze względu swej wartości historycznej, zasługują, aby dziś poświęcić dla nich miejsce osobne w naszych łamach. Otóż patent w dosłownem tłumaczeniu opiewa:

Patent cesarski z dnia 23. stycznia 1891 roku, dotyczący rozwiązania izby poselskiej rady państwa i zarządzenia nowych wyborów.

My Franciszek Józef I z bożej łaski cesarz austrjacki; król Węgier i Czech, Dalmacji, Kroacji, Slawonji, Galicji, Lodomerji i t. d. ogłaszamy i podajemy do wiadomości:

Art. I.

Izba posłów rady państwa jest rozwiązaną.

Art. II

Nowe wybory powszechne dla Izby poselskiej należy natychmiast zarządzić i przeprowadzić.

Dan w Naszej stolicy państwa i rezydencji, mieście Wiedniu 23. stycznia w roku tysiąc ośmset dziewięćdziesiątym pierwszym.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p. *Falkenhayn* m. p.
Prażak m. p. *Welsersheimb* m. p.
Dunajewski m. p. *Gautsch* m. p.
Bacquehem m. p. *Schoenborn* m. p.
Zaleski m. p.

W „nieurzędowej części“ zawiera *Wiener Ztg.* następujące uzasadnienie patentu cesarskiego:

„Na czele naszego dziennika ogłoszony jest patent cesarski, w którym zapowiedziano rozwiązanie izby poselskiej rady państwa.

Ustępującej izbie należy przyznać wydatną działalność. Niejednokrotnie uchwaliła ona z patrjotyczną gotowością, w interesie mocarstwowego stanowiska monarchji, dla rozwoju i uzupełnienia siły zbrojnej, bardzo ważne ustawy.

Ugodę o udziale w pokrywaniu wydatków na wspólne potrzeby i wznowienie układów cłowych i handlowych z krajami korony węgierskiej — niejedno trwałe, pożyteczne urządzenie na polu gospodarstwa społecznego, polityki socjalnej i kultury umysłowej, zawdzięczyć należy częścią współdziałaniu, częścią inicjatywie tej reprezentacji ludów.

Także przyrócenie równowagi w gospodarce państwowej, pomimo zwiększenia się koniecznych, bardzo znacznych wydatków, jest wielką zdobyczą ubiegłego perjodu ustawodawczego.

Jak w każdym, tak i w naszym parlamencie, naturalnym biegiem rzeczy staje się pod koniec perjodu wyborczego działalność ustawodawcza powolniejszą i ociężalszą, przewlekłość w pracy pralamentarnej staje się nieuniknioną, trudności w spełnieniu zadania wzmagają się.

Krótki czas do ustawą oznaczonego końca perjodu ustawodawczego, wielokrotnie wewnątrz stronnictw dokonywujące się zmiany, spowodowane tem ciężkie i wątpliwe stosunki większości, jakoteż względy na zadania przyszłości, dawały do poznania, że nadeszła chwila dla odnowienia izby poselskiej i wyjaśnienia położenia politycznego.

Niechże więc wyborcy wykonają prawo konstytucyjne z patrjotycznem zrozumieniem

Austrja potrzebuje także i na przyszłość parlamentu, któryby po austrjacku myślał, czuł i działał, któryby siłę i godność monarchji stawiał ponad interesa stronnictw. Większość parlamentarna powinna czynić zadość wymaganiom państwa i być w możności rozwinąć silną ustawodawczą działalność; powinna być silną obroną przeciw niepatrjotycznym, skrajnym dążnościom; powinna ochraniać konstytucję państwa, jak niemniej konstytucją zapewnione prawa królestw i krajów, poważać i uwzględniać indywidualność ludów i najważniejszą podstawę moralności ludzkiej, przekonania religijne. Ma to być większość, która rozumie przejawy czasu, gdyż, jak całe nasze prywatne i publiczne życie nie może się zachować obojętnie w obec pewnych objawów socjalnych, tak i władza ustawodawcza okazać musi wewnątrz swego zakresu działania zrozumienie dla kwestyj socjalnych.

Już mowy tronowe z lat 1879 i 1885 kreślą szereg zadań ustawodawczych, z których wielka część spełnioną została. Że jednak na obszernem polu ekonomicznego i duchowego rozwoju zawsze jeszcze wiele jest do czynienia, co wymagać będzie czasu i sił nowo wybrać się mającej reprezentacji, o tem najmniej wątpić mogą ci, którzy gotowości swej do współdziałania w uznania godnym, często skutecznym sposobie postępowania złożyli dowody.

Różnorodność Austrji, co do natury, stosunków i interesów narodowych, nie pozwala przypuszczać, żeby wytworzyć i ostać się mogły znaczne, zupełnie jednolite większości i będzie zawsze zadaniem rządu jego ces. mości, politykę państwa wśród wszelkich okoliczności, wytrwale i stanowczo do właściwego doprowadzić celu.

Kto jednak zna ojczyznę naszą, jej historję i jej wewnętrzny rozwój, musi z pełną nadzieją oczekiwać, że skutkiem nowych wyborów utworzy się większość, złożona z polityków rozmaitych kierunków partyjnych, gotowa sprostać zadaniu naszego ustawodawstwa i w tem rozumieniu popierać rząd, dla którego współdziałanie każdego umiarkowanego, patrjotycznie usposobionego obywatela jest pożądanem.“

Ruskie miscelanea.

(Sprawy przedwyborcze. — Wiece ruskie.)

Urzędowa ruska *Narodna Czasopyś* przytoczywszy w całości patent cesarski, rozwiązujący Radę państwa i rozpisujący nowe wybory, odzywa się tak do swych czytelników:

„I tak stanęliśmy wobec nowych wyborów do Rady państwa, ale już w odmiennych stosunkach i innych usiłowaniach, jak wprzódy. Dotychczasowa solidarność przy wyborach z grupą moskalofilską, tak szkodliwa naszym interesom — ta solidarność skończyła się i nie może więcej powrócić. Ostatnie enuncjacje w Sejmie, uroczyste zapewnienia posłów ruskich, manifest ruskiego episkopatu, dają pewną porękę, że smutna przeszłość minęła, a ci, którzy mają przeprowadzić wybory, nie mogą na dawną powrócić drogę.

Jesteśmy tedy przekonani, że wśród nowej sytuacji, jaką wytworzyło rozwiązanie izby deputowanych Rady państwa, jest dla nas tylko jedna bezpieczna droga, jeden tylko cel, mogący przynieść pożytek krajowi, mianowicie: akcja wyborcza, w zupełnem porozumieniu z polskim centranym komitetem.

Pierwszy krok do takiego porozumienia, według naszej myśli — powinien być postawiony przez nikogo innego, tylko przez Rusinów, a to dla tego, aby akcja, rozpoczęta w Sejmie, przez to się wzmocniła i poparta była przez nas aktem szczerej woli“.

O ile organ ten urzędowy w pierwszej zaraz chwili wzywa Rusinów do solidarnego działania z polskim komitetem centralnym, o tyle organ Romańczuka i narodowców zupełnie sprawę tę przemilcza. *Diło* przynosi tylko listę ruskiego centralnego komitetu wyborczego, który ukonstytuował się zaraz po Sejmie i w skład którego wchodzą:

Z grona posłów: Juljan Romańczuk i dr. Damian Sawczak. — Z politycznego stowarzyszenia „Narodna Rada“: Dr. Omelian Ogonowski, Teofil Bereżański, radca sądu wyższego, Aleksander Barwiński i dr. Konstanty Lewicki, adwokat. — Ze strony cerkwi ruskiej dwu, z ramienia metropolity: kanonik Lew Turkiewicz i ksiądz Czapelski; — ks. kanonik Michał Karaczewski z ramienia biskupa stanisławowskiego i ks. Aleksy Toroński z ramienia biskupa przemyskiego.

Oto skład centralnego komitetu ruskiego, który ma za zadanie przeprowadzić wybory w duchu programu Romańczuka i narodowców.

Jak już nadmieniliśmy, nie daje *Diło* żadnych więcej komentarzy.

Całkiem natomiast inne stanowisko zajęła *Czerwonaja Ruś*. Ta na pierwszy plan wystąpiła ze swą „znaną“ lojalnością i „dbałością“ o całość monarchji. Rzuciwszy przedewszystkiem kalumnię i denuncjację na Polaków, z którymi nie chce mieć nic wspólnego (dziękujemy za to!) przedstawia również, jako zdrajców Romańczuka i narodowców, a przypomina program „Russkiej Rady“ z roku 1871 podpisany przez Kowalskiego, ks. Pawlikowa, dra Iwana Dobrjańskiego, dra Krzyżanowskiego, Józefa Kulczyckiego i Jakóba Szwedzickiego.

Program to znany, pełen perfidji, i judaszowych pocałunków, składanych na rękach rządu...

W duchu tego to programu, zapowiada *Ruś Czerwona* swą dalszą działalność i wpływanie na wybory.

Partja młoda, tak zwana radykalna nie wystąpiła jeszcze z programem, ale niezawodnie i ona przyłączy się do ogólnego ruskiego koncertu wyborczego. Mamy więc cztery stronnictwa, cztery programy i walka wyborcza w takich warunkach wymagać będzie wielkiej baczności ze strony tych, którzy jakikolwiek system ugodowy mają na myśli.

Jakby w przeczuciu przyspieszonych wyborów do rady państwa, Rusini zwołali już wiece w kilkunastu powiatach wschodniej Galicji. Na dzień 5. lutego naznaczony został wiec ludowy w Samborze. Z powiatu żydaczowskiego donoszą o zawiązaniu się komitetu, który ma zwołać wiec z początkiem przyszłego miesiąca i przedłożyć program narad.

Dr. Daniłowicz i Harasymowicz w imieniu grona Rusinów zwołali wiec do Kołomyi na dzień 2. lutego. W wiecu tym wezmą udział mieszczanie, włościanie i duchowieństwo z powiatów: kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego. Na porządku dziennym tego wiecu postawiono następujące sprawy: 1. Czego mają włościanie przez swoich posłów w radzie państwa żądać? 2. Jak mają włościanie przygotować się do wyboru posła do rady państwa? 3. Czego włościanie mają żądać od swoich posłów do sejmu krajowego?

„Na ten wiec — głosi odezwa — zapraszamy wszystkich włościan i przyjaciół ludu wiejskiego. Prosimy was zarazem, żebyście przyprowadzili ze sobą waszych znajomych i sąsiadów. Mamy nadzieję, że wszyscy dbający o dobro włościanie i wszyscy, którym leży na sercu dola ludu, wezmą udział w wiecu i przez to pokażą, że nasi włościanie umieją radzić rozumnie o sobie i potrafią chodzić około swych spraw“.

Z powiatów: kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego zamierza kandydować dr. Daniłowicz.

Korespondencje.

Warszawa 24. stycznia.

(Wyjaśnienia w sprawie morderstwa Wisnowskiej. — Powody zrzeczenia się pretensyj przez matkę zamordowanej. — Ewentualne zastępstwo obecnego adwokata w tej sprawie. — Nieprawdziwa pogłoska co do biletów wstępu na rozprawę publiczną. — Memorjał prezesa kaliskiej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w sprawie emigracji włościan do Brazylji. — Wystąpienie przeciwko temu memorjałowi publicystów rosyjskich. — Kto właściwie przyczynił się do emigracji naszego włościaństwa? — Gospodarstwo rządu rosyjskiego wśród chłopów. — Chęć skierowania emigracji do Rosji. — Teatr rosyjski w Warszawie).

Winienem objaśnić przedewszystkiem, co do sprawy o mordertwo aktorki Wisnowskiej, że zrzeczenie się pretensyj odpowiedniego wyna-

---

E 7)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

W istocie szli do szkoły, którą ojciec Łukasz bezpłatnie dla ubogich parafjan urządził na probostwie — z własnych funduszów i datków życzliwych ludzi. Dziatwa okoliczna, podążająca do szkoły, ujrzawszy krzątającego się w ogródku proboszcza, zachodziła kolejno pocałować rękę starca na dzień dobry. Takie odwidziny co dnia się powtarzały. Ojciec Łukasz z każdym, który się zbliżył do pocałowania jego ręki, rozmawiał.

— To ty Wojtek?

— Ja... proszę dobrodzieja...

Wojtek w rękę proboszcza cmoknął.

— Nie poznałem cię kochanie.. a to dopiero! Nie chodziłeś pewnie do szkoły?

Wojtek znowu w rękę księdza pocałował.

— Nie, proszę dobrodzieja.

— Źle, kochanie...

Przypomniał coś sobie.

— Prawda, że to u was matka chora.. — ciągnął — no, i jakże? Lepiej?

— Lepiej...

— No, dzięki Bogu!

Spojrzał na bladą, wychudzoną twarz Wojtka i odgadł, że chłopiec nie wszystko powiedział. Pogładził go po głowie.

— Wróciwszy ze szkoły, powiedz ta kochanie ojcu, niech do mnie przyjdzie... i worek niech weźmie... mam dla was trochę mąki.

Nad głową chłopca znak krzyża zrobił.

— Marsz! — rzekł wesołym głosem — a ucz się dobrze...

Wojtek znowu w rękę księdza pocałował z kopyta ruszył do szkoły.

— Jędrek! A to co masz pod okiem? — wołał, podnosząc do góry głowę całującego go w rękę chłopaka i schylającego się tak, jakby coś ukryć pragnął.

Jędrek zdobył porządnego siniaka.

— Pięknie się uczysz, kochanie — zauważył. — Powiem organiście, niech cię w kozie przytrzyma...

Chłopiec stał z pokorną miną winowajcy.

Ojciec Łukasz pod brodę go trzymał i w oczy patrzył.

— Widzisz, kochanie, mało co brakowało, a byłbyś oko stracił... Któż to cię tak poczęstował?

— Michaś... proszę dobrodzieja.

Ksiądz głową kiwał.

— Ładnie, ładnie... połowa twarzy spuchła... Zajdź-no smarkaczu do mnie... trzeba ci to nasmarować...

— Spóźnię się do szkoły — bąknął Jędrek.

— A widzisz... boisz się... ażeby ci skóry nie wysmarowali, a źle robisz!

Rozmowa ojca Łukasza z dziećmi trwała dość długo, a Padura przysłuchiwał się jej z pewną przyjemnością, którą go napawała czystość i zacność księdza proboszcza, kiedy nagle z za plebanji posłyszał dźwięczny wesoły głos.

— Niech będzie pochwalony!

Ojciec Łukasz głowę w tę stronę odwrócił. Ku niemu zbliżał się szpakowaty już człowiek. Ksiądz nie poznał go, ale na pozdrowienie odpowiedział:

— Na wieki wieków! — i na zbliżającego się ku niemu czekał.

W tem obie ręce podniósł, klasnął z podziwienia i wyciągnąwszy ku idącemu ramiona, z dobrym i pogodnym uśmiechem zawołał:

— Jak mi Bóg miły, nie poznałem cię Zorjanie!... Co prawda, często mi się to zdarza...

Mowę przerywał, całując w czoło i twarz przybyłego.

— Wzrok tracę... tracę kochanie.. Ot, zwykle jak na starość... im do nowego świata bliżej, tem gorzej widzę to, co za mną zostaje...

Nagle przeszedł do innego przedmiotu.

— Gdzież to bywałeś, kochanie? Zniknąłeś tak niespodziewanie, jak czajka w stepie.

— Skarb znalazłem - brzmiała wesoła odpowiedź.

Ojciec Łukasz uśmiechnął się wyrozumiale.

— Znowu skarb.., będziesz bogaty — dodał z pewnym odcieniem ironji.

— O! — rzekł z zapałem młodzieniec — gdybym mógł to wszystko znaleść, w co wierzę, że jest — wtenczas dopiero powiedziałbym, żem bogaty!

— Cóż? odkopałeś co nowego?

— Wracam właśnie z Zarwańca. Odkopaliśmy dwie mogiły...

— Cóż marszałek na to?

— Ach! co marszałek! — zawołał z pewną żywością — dla niego istnieje tylko taki świat, którego jego zmysły dotykają, na którym on żyje...

Tymczasem Padura, zebrawszy się, z pokoiku swego wyszedł i skierował się do ogródka księdza proboszcza. Ujrzawszy go rozmawiającego z nieznajomym, cofnął się, ale ojciec Łukasz domyślał się, czyja to postać mignęła zdaleka i zawołał go

— Panie Tomaszu! A nie uciekaj kochanie od nas!

Potem do przybyłego zwróciwszy się, szepnął półgłosem:

— Gość mój.. zaraz was zapoznam.

Pan Tomasz do rozmawiających zbliżył się.

— Masz kolegę kochanie — do Padury ojciec Łukasz się zwrócił — z którym ci pewnie czas zejdzie mile... Pan Zorjan Chodakowski...

— Padura...

— Zorjan Dołęga — ciągnął ksiądz dalej — bo są Chodakowscy i niedołęgi..

Zorjan równego nie był wieku z Padurą i różnił się od niego całą postawą. Średniego wzrostu, krępy, czoło i całą twarz posiadał kwadratową, piwne, krągłe oczy przypominały wzrok jastrzębia - bystry, przenikający, ciekawy. Twarz miała wyraz pogodny, spokojny, a szczery uśmiech ust pociągał do siebie wszystkich. Smagłe, ogorzałe policzki, żylaste muskularne ręce, szerokie piersi i plecy nadawały mu postać człowieka, stworzonego do trudów codziennego życia, wytrwałego zarówno na fizyczne, jak i moralne ciosy.

Chodakowski wędrował przez całą Ukrainę, Podole i Wołyń piechotą. Jedni mieli go za dziwaka, inni za jakiegoś skrajnego demagoga z powodu tego, co mówił i robił, ale w ogóle miał wszędzie życzliwych i przyjaciół. Szczery, serdeczny, otwarty, wykształcony wchodził z równą swobodą i spokojem do chat wieśniaczych, jak i do salonów pańskich — a tu i tam zawsze mówił to, co czuł i myślał.

Spojrzeli sobie w oczy, przemówili kilka słów do siebie — i już się poznali. Szczerość zbliżyła ich.

Zorjan przyjeżdżał zwykle na parę tygodni do ojca Łukasza, dawnego swego profesora i tu zdobycze swoje układał, coś pisał, ale co — chyba oprócz księdza proboszcza, nikt o tem nie wiedział.

Po chwilce rozmowy wszyscy trzej udali się na plebanję na śniadanie bardzo nie wykwintne. Ojciec Łukasz trzymał się starego szlacheckiego zwyczaju na Ukrainie — herbaty i kawy nie pijał, winnej polewki nie używał, jadał więc co rana jaglany krupniczek i z tem dożył do późnego wieku, zachował trzeźwość umysłu i ciała, które mu pozwalały oddawać się w zupełności na posługi bliźnich.

Po śniadaniu, ojciec Łukasz wrócił do swoich zajęć, a nasi przyjaciele do ogrodu wyszli. Obaj byli radzi sobie i weseli.

Stuletnie lipy i jawory, szczątki może niegdyś olbrzymiego lasu, cieniem swoim i chłodem ostudzały dwie głowy, nie równe wiekiem, ale zapalone do pracy, rozpłomienione idealną miłością kraju, dla którego gotowi byli nieść wszystko co posiadali — naukę, zdrowie, życie, siłę. Piersi ich rozsadzał wrzątek pragnienia czegoś dobrego, nadzwyczajnego, ażeby ukołysało duszę, uspokoiło głowę, a przez życie wiodło niby jasna smuga.

— Dobrze, że pana poznaję — mówił Zorjan — nie znałem jeszcze pana, ale słyszałem wiele i przeczuwałem duszą... Jestem śród poczciwych ludzi i byłoby mi tu jak w raju, gdybym niczego więcej, oprócz objadu i przyjemnej rozrywki nie potrzebował. Dla mnie jednak między barszczem chłopskim, a najwykwintniejszą zupą francuską i rostbefem — nie ma różnicy... Ja potrzebuję jeść — a czem zaspokajam głód, czy barszczem i chlebem, czy najwykwintniejszą potrawą — jest to dla mnie rzeczą obojętną.

W paplaniu polskiem czy francuskiem nie znajduję ani rozrywki, ani przyjemności. Nic dziwnego, że tęskniłem do kogoś, co dalej okiem wybiega po za kuchnię i salon. Czułem potrzebę otworzyć komuś i przed kimś duszę, wygadać się... A tu — albo epikurejczycy wyrafinowani, albo — nachylił się do ucha i szepnął półgłosem — baranie głowy..

Padura poważnym uśmiechem przyjął te zwierzenia.

— Jednego tu tylko znalazłem, który się od wszystkich wyróżnia swoją dzika, niepohamowaną naturą.

— Obywatel? Szlachcic?

— Nie... oficer.

W zapytaniu Tomasza było zaciekawienie.

— Tak jest... dziwna natura! Na pozór jest to słup wiorstowy, który na wszystkich jednakowo obojętnie patrzy — ale czuć, że pod zimną powłoką coś wre i kotłuje się.

— Polak?

— Nie... pół tatar pół kozak. Kędyś z nad Donu, czy z nad Kubani — prawdziwie dziki syn swobody, któremu najlepiej jest w stepie.

— I dawno już tutaj?

— O, już od dziesięciu lat znają go tu wszyscy — od czasu, jak się tu stale rozlokowały wojska — i on mieszka. Przeniesiono go, do Kijowa, ale wrócił na urlop. Bratał się ze szlachtą okoliczną, polował z nimi, więc lubiano go wyjątkowo, pomimo to, że... ale, po cóż mam opowiadać, sam go pan poznasz.

Padura zamyślił się. Opowiadanie Chodakowskiego nasuwało mu pewne domysły. On miał się widzieć w Sawraniu właśnie z kimś, kto bardzo tego nieznajomego przypominał...

— Zaciekawiasz mnie pan — zauważył po chwili.

— O! zaciekawię pana jeszcze więcej...

— Więcej?

— Jest masonem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible]rodzenia przez matkę zamordowanej, co sprawę do pewnego stopnia uprościło, a przynajmniej skróciło, nastąpiło wskutek starań ze strony rodziny mordercy Bartenjewa, która drogą dobrowolnej ugody doszła do pożądanego rezultatu. Matka zamordowanej Wisnowskiej, *secundo voto* Kicińska, otrzymała od rodziny Bartenjewa dość znaczną kwotę i w skutek tego właśnie zrzekła się swoich pretensyj, które nie ulegały zresztą kwestji, bo Wisnowska rzeczywiście utrzymywała matkę. Co do odroczenia sprawy, to jak wiadomo, naznaczono ją na 19. lutego, ale gdyby adwokat Plewako w skutek choroby w jego rodzinie zaszłej, nie mógł stanąć na ten termin, to w tych dniach odda obronę innemu adwokatowi. Roztrąbiona pogłoska, jakoby siedm tysięcy kobiet zgłosiło się do prezesa sądu okręgowego o bilety wstępu na rozprawę publiczną, jest nieprawdziwa — dodano bowiem jedno zero, a rzeczywiście 700 kobiet zgłosiło się o [illegible]ie bilety.

Emigracja do Brazylji w ogóle z całego kraju w ostatnich czasach zmniejszyła się, dzięki energicznym wystąpieniom tutejszego dziennikarstwa, ogłaszaniom rozpaczliwych listów, od emigrantów z Brazylji nadeszłych, no i władze na prowincji zaczęły ścigać ajentów, którzy chłopstwo i drobne mieszczaństwo do emigracji namawiali, a nadto gromady takich amatorów emigrowania zatrzymywane są po drodze przez graniczne straże. W Kaliszu tamtejszy prezes dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego [illegible] zrobił przedłożenie rządowi, na ręce [illegible]skiego gubernatora, w którem zapytuje się, czy rząd rosyjski nie byłby skłonny za pomocą swoich dyplomatycznych agentów za granicą, zająć się losem emigrantów swoich poddanych o tyle przynajmniej, aby tym, którzy chcą wracać napowrót do kraju, bądź to z Brazylji, bądź z drogi do niej, przyszedł z pomocą i umożliwił powrót do rodzinnej ziemi. Gubernator, [illegible] rozumieć, ze swej strony nie mógł dać na to żadnej odpowiedzi, ale memorjał prezesa kaliskiej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przesłał komu należy do Petersburga. Co rząd odpowie i czy odpowie na to — nie wiadomo, ale dowiedziały się o tem przedłożeniu petersburskie gazety, a między innemi *St. Pet. Wiedom.* i przy tej sposobności uderzyły na szlachtę polską utrzymując, że ona jest winna temu, iż włościanie emigrują do Brazylji, bo doprowadziła ich do nędzy, a teraz chcą, aby rząd wykładał pieniądze i ratował tych, których ona zgubiła. Chyba już dalej perfidja i obrzydliwe łgarstwo doprowadzone być nie może! Rząd rosyjski, zamiast wydawania ustaw, któreby się przyczyniały do regulowania ekonomicznych stosunków i dobrobytu włościan, przez swoich komisarzy włościańskich [illegible] ciągle między [illegible] wszystkie strony, podsy[illegible] na każdym kroku nieufność do dworów i obłożył uwłaszczonych przez siebie chłopów takimi podatkami i ciężarami, że właściciel drobnej posiadłości ziemskiej nie jest poprostu wstanie z niej wyżyć, a teraz politycy rosyjscy składają winę na barki szlachty polskiej, która sama ledwie dysze pod obuchem po[illegible] i ekonomicznego gospodarstwa mo[illegible]. [illegible] i rozumny głos [illegible] Towarzystwa kredytowego ziemskiego, można się spodziewać, że nie odniesie żadnego skutku, bo w gruncie rzeczy rządowi nie chodzi bynajmniej o to, aby włościaństwo polskie wzmacniało się i potężniało, [illegible] prąd emigracyjny, wśród chłopów panujący, [illegible] w inną stronę, mianowicie pragnąłby, aby [illegible] emigrowali w głąb Rosji, tam [illegible] ziemię i osiedlali się — tylko, że chłop polski [illegible] emigrować na koniec świata, aniżeli osiedlać się [illegible].

Mamy znowu zapowiedziany przyjazd do Warszawy, na szereg występów, rosyjskiego teatru z Moskwy, tego samego dyrektora Korsza, [illegible] był u nas w roku zeszłym. Znowu tedy [illegible] wyrzucić będzie musiała [illegible] rubli, które podwyższą przyszły deficyt i nie ulega wątpliwości, że jeśli stosunki ogólne się nie zmienią w krótkim [illegible] czasu będziemy mieli stały rosyjski teatr w Warszawie.

Praga (czeska) 24. stycznia.

(Walki [illegible]. — Przygotowania do wystawy. — Rzemiosła. — [illegible]. — Teatr. — Nasi śpiewacy. — Kolonja polska.)

W stolicy [illegible] wre i kipi życie polityczne, przemysłowe. [illegible] zapustowe w całej pełni. W sejmie potykają się rozmaite stronnictwa, a szczególnie Młodoczesi [illegible] szeregach bronią gorliwie swych [illegible] i wniosków, [illegible] do obalenia [illegible] ugodowych. Staroczechom i Niemcom [illegible] dopomaga szlachta konserwatywna. Przed kilku dniami ukończono debatę o kulturze krajowej, a z jakim rezultatem to już wiecie. Obecnie toczy się rozprawa nad budżetem na rok bieżący, poczem sejm zamkniętym zostanie, albowiem rada państwa zaczyna swoją ostatnią sesję około 8. lutego. (List ten pisany był przed rozwiązaniem rady państwa. Przyp. Red.)

Przygotowania do wystawy jubileuszowej dają zatrudnienie tysiącom robotników i rzemieślników. A i budowa prowizorycznego mostu w Pradze, jakoteż naprawa starego kamiennego, zatrudnia około 500 ludzi, przeważnie cieśli i kamieniarzy, których brak już się okazuje. W innych działach rzemieślnictwa, w stolarstwie, ślusarstwie i murarstwie także wiele pracy, albowiem szkoda, wyrządzona powodzią w przeszło 2000 mieszkaniach w Pradze, musi być naprawioną. A więc o strejkach lub innych jakichś zabiegach socjalistycznych w tym roku ani mowy być nie może.

Z tego powodu i karnawał w Pradze bardzo huczny. Nie ma dnia, w którymby się jakiś wielki „ples“ (bal) nie odbywał. Wielkie bale prawników, medyków, filozofów, farmaceutów, bal „Narodnej besedy“, bal wielkokupców. Mnóstwo balów tutejszej, obecnie z powodu sejmu w Pradze przebywającej arystokracji zgromadza w swoich kołach śmietankę towarzystwa praskiego. Czesi bawią się na swoim Zofinie, Niemcy w Grandhotelu.

Teatra czeskie i niemieckie robią teraz świetne interesa, a osobliwie teatr narodowy czeski przewyższa wszelkie oczekiwania tak pod względem moralnym, jak też i finansowym. Tylko ani jednej opery lub sztuki polskiej w teatrze tym doprosić się nie można. Francuzi z fraszkami i wodewilami zajęli główne pole. Sztuka dramatyczna czeska zato traktowaną bywa po macoszemu. Opera prosperuje nadzwyczaj pomyślnie. Najnowszy utwór Mascagniego, młodego mistrza włoskiego „*Cavaleria Rusticana*“, chłop arystokrata (po czesku „Sedlak kawalir“), podobał się ogólnie. Florjański przewyższył w nim wszelkie oczekiwania. Za dni kilka usłyszymy Tanhausera wagnerowskiego, z Florjańskim w tytułowej partji. Kiedy już mowa o śpiewakach polskich w Pradze, nadmieniam, że mamy tutaj aż trzech naszych tenorzystów, Florjański, Schlafenberg i Alberti (Beznoski).

Z życia kolonji polskiej zaznaczam, że Klub polski stara się w karnawale chwile rodakom swoim uprzyjemnić, jak mu tylko stosunki na to pozwalają. Szereg udatnych zabaw przedkarnawałowych zakończył onegdaj świetny wieczorek polski z tańcami, urządzony w „Besedzie Winogradzkiej.“

Długoletni prezes i założyciel klubu, p. Stanisław Towarnicki, zmuszony był z prezesostwa zrezygnować i zupełnie się od pracy tak zaszczytnej usunąć, albowiem stosunki służbowe na zajęcie to mu nie pozwalały. Strata ta jest bardzo bolesną i przykrą nietylko dla Towarzystwa ale i dla całej kolonji polskiej, która tylko cześć i chwałę narodowi naszemu na obcej ziemi przynosi. Nowy prezes p. Jan Matusz przyrzekł wstąpić w ślady poprzednika swego i zobowiązał się wszelkim zachciankom i ideałom ludzi złej woli zaraz w zarodku czoło postawić i je zniweczyć, co tylko na pożytek Towarzystwu wyjdzie.

Socjaliści „polscy“ w Berlinie.

Z Berlina piszą do *Czasu*: Tutejsze towarzystwo „polsko“-socjalistyczne, uzyskawszy zatwierdzenie swych statutów ze strony policji, odbyło już dwa posiedzenia. Na pierwszem wybrano zarząd, poczem redaktor *Gazety robotniczej*, pan Kurowski, miał odczyt o [illegible] i celach socjalizmu, w [illegible] prócz pustych ogólników, żadnej poważniejszej myśli doszukać się nie mogłem.

Drugie zebranie odbyło się w d. 21. bm. Wystąpił na niem z wykładem sam prezes towarzystwa, niejaki p. Morawski, stolarz z zawodu, który miał mówić o tem, czy własność ze strony ekonomicznej i moralnej jest uzasadnioną, ale z góry tłómaczył się brakiem książki, z której miał zebrać materjał do odczytu i dlatego poprzestał na podniesieniu tezy, iż wszelką posiadłość należy oddać rządowi z zastrzeżeniem, aby tenże majątkiem racjonalnie, podług wymagań postępu i techniki zarządzał, a dochody między wszystkich w równych częściach dzielił. Na sali było z gośćmi około 200 osób.

Dotychczas do towarzystwa należało [illegible] członków, a tymi dniami zgłosiło się kilkanaście nowych adeptów. Była także mowa o wyborze miejsca towarzyskich schadzek [illegible] poufnej wymiany zdań i [illegible] się za restaurację p. Jezierskiego. Nie potrzebuję dodawać, że podczas tych dyskusyj socjalistycznych odzywają się ostre zaczepki przeciw posłom polskim, duchowieństwu i szlachcie. Władzę reprezentowało na zebraniach dwóch urzędników policji.

Z zadowoleniem wspomnieć wypada, iż liczba naszych anti-socjalistycznych towarzystw wzrośnie znów o jedno. Mianowicie, zawiązuje się właśnie „Towarzystwo Kościuszki“. Nowo założone Towarzystwo św. Kazimierza już się ukonstytuowało. Istnieje także myśl utworzenia nowego towarzystwa kobiet, niezależnie od istniejącego już „związku Wandy.“ Przeważna część naszych rodaków opiera się tedy energicznie socjalistycznej propagandzie.

Prasa rosyjska o ustawach antiżydowskich.

Kwestja żydowska w Rosji jest od niejakiego czasu codziennym tematem dyskusji publicystycznej, wśród czego odzywają się głosy, wybornie malujące ową dwulicowość oficjalnej Rosji. I tak n. p. jednego dnia inspirowane przez rząd *Petersb. Wied.* brały żydów w obronę przeciw atakom antisemityzmu, (artykuł ten podaliśmy w niedzielnym numerze *Dziennika*) nazajutrz zaś *Now. Wrem.*, pismo, jak wiadomo, niezmiernie wpływowe i ogólnie czytane w całem carstwie, występuje z ostrym artykułem przeciw... żydom. Oficjalnie tedy, dla zamydlenia oczu Europie, Rosja żżyma się na antisemityzm, w rzeczywistości natomiast żywi przekonania, jakim dosadny wyraz daje organ p. Suworyna w następującej enuncjacji polemicznej:

„Londyński *Times*, świadom spraw, dotyczących judaizmu, głosi w ostatnich numerach wieść radosną, jakoby wprowadzenie w Rosji jakich praw drakońskich przeciwko żydom zostało odroczone na lat trzy. Przez trzy lata dużo wody upłynie i zmiękną serca, oraz zmienią się poglądy osób biorących zbytnio do serca gospodarcze i ekonomiczne interesy państwa. Tak zapewnia *Times*. Nie wiemy, o ile wszystko to jest słusznem; ale nie możemy nie zaznaczyć faktu, że informacja powyższa dodała od razu ducha prasie żydowskiej Wiednia i Berlina, która posunęła się tak daleko, że twierdzi śmiało i czelnie, iż teraz, gdy podwoje sfer wyższych zamknięte są dla antisemityzmu, antisemityzm przestanie być geszeftem dla panslawistów i słowianofilów, którzy już od lat tylu jeżdżą na żydach i wyzyskują na rzecz teoryj własnych powszechny brak dla nich sympatji pośród ludności państwa. I to my niby, my Rosjanie, robiliśmy geszefty na żydach! To już zaprawdę to samo, co popularnie nazywają u nas: z głowy chorej na zdrową. Ale i tego jeszcze nie dosyć. Żydowska prasa berlińska nie wątpi wcale, że nietylko zarządzenia antiżydowskie zostaną odroczone na lat trzy, ale że będą nawet cofnięte restrykcje, krępujące żydów, a zawarte w specjalnych przepisach o żydach, a to niby z tej przyczyny, że z powodu ograniczeń, zastósowanych do żydów i stopniowego ich osiedlania, cierpią interesa ludności miejscowej, która bez żydów jest pono niby bez rąk. Zaznaczając powyższe brednie gazet berlińskich, wiedeńskich, peszteńskich i kilku angielskich, możemy jeno dodać, że niczego byśmy tak nie pragnęli, jak rewizji specjalnych praw o żydach, o czem zresztą pisaliśmy już niejednokrotnie. — Wówczas bowiem ujawniłoby się dowodnie, że owi uciemiężeni i uciśnieni korzystają w gruncie rzeczy z takich przywilejów, o jakich nie śniło się nawet pozostałej części ludności, z wyjątkiem chyba niektórych innoplemieńców, jak mahometanie. — Wówczas ujawniłoby się także, że organizacja kahału, ze wszystkimi jego poborami, sięgającymi setek tysięcy i miljonów, wydatkowanych bez żadnej kontroli — że już nie mówimy o całkiem autonomicznej organizacji duchowieństwa żydowskiego i szkół żydowskich — stawia żydów w pozycji tak bardzo uprzywilejowanej względem ogólnej ludności państwa, jak niebo do ziemi. I oto, wychodząc z tego punktu właśnie, dowodziliśmy konieczności zrównania praw żydów z prawami, przysługującemi ludności pozostałej i domagaliśmy się nieraz rewizji specjalnych przepisów o żydach. Ograniczenie, a raczej wskazanie granic, po za któremi żydzi osiedlać się nie mają prawa — to myt, któremu zadają kłam codzienne informacje gazeciarskie o nadmiernej ilości żywiołu żydowskiego w różnych zakątkach Rosji. Przypominamy także, żeśmy niejednokrotnie dowodzili konieczności przeprowadzenia i poparcia pośród judaizmu reformy, o charakterze duchowo moralnym i społecznym. W tem też — kończy *Now. Wrem.* — widzieliśmy zawsze klucz i najwłaściwszy sposób rozwiązania i załatwienia sprawy żydowskiej.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł hr. Wład. Koziebrodzki przybył do Krakowa. P. marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko spodziewany z powrotem jest jutro we Lwowie.

Nekrologja. W Pilźnie zmarła Teresa z 1 małżeństwa Majerhoferowa, z 2 Pietrzycka w 57 roku życia. Przyczyniła się ona [illegible] do rozkrzewienia postępowego gospodarstwa na przedmieściu Pilzna, tudzież do rozwoju przemysłu drzewnego w okolicy, to też cieszyła się wielką sympatją włościan. — Ks. Jan Pawłowski, gr. kat. proboszcz w Baszni w dek. lubaczowskim, zmarł w 76 r. życia, a 40 kapłaństwa.

Z życia towarzyskiego. W sobotę zawarty został w kościele OO. Kapucynów w Krakowie związek małżeński pomiędzy drem Feliksem Wohnoutem, urzędnikiem tamtejszej dyrekcji skarbu, a panną Kamilą Myczkowską, córką p. Prota Korwin Myczkowskiego i śp. Henryki z Gadomskich.

W niedzielę dnia 1. lutego o godz. 7. wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Stefanem z Lubomirza Treterem, synem śp. Konstantego i Marji z Januszewskich Treterów, właściciel dóbr ziemskich Podlipce, a panną Marją Zdańską, córką Franciszka Zdańskiego, radcy dworu, nadprokuratora państwa i Romany z Gołaszewskich.

W Warszawie błogosławiony ma być dzisiaj związek małżeński pomiędzy p. Wandą Chaudemont-Poznańską, b. artystką sceny naszej i p. Karolem Nittmanem, nauczycielem gimnazjalnym, współredaktorem *Nowej Reformy*.

Kalendarz. Środa (28.): Karola Wielk. Wschód słońca o godzinie 7. m. 42, zachód o godzinie 4. minut 47.

Urządzeniem obchodu 100-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja zajmuje się w Krakowie — jak donosi *N. [illegible]* — komitet, złożony z poważnego grona obywateli tamtejszych. U nas nic nie słychać dotychczas, aby ktokolwiek serjo pomyślał o godnem uczczeniu tak wiekopomnej daty z dziejów naszych.

Z Uniwersytetu. W miejsce śp. Tomasza Staneckiego, rektorem tutejszego uniwersytetu wybrany został dr. Roman Pilat.

Uznanie. Włodzimierz hr. Dzieduszycki za zasługi i współudział w urządzonej w r. 1890 w Wiedniu wystawie gospodarczej, otrzymał wyrazy najwyższego uznania.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Erazma Starzyńskiego z Nadwórny stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie, Leokadję Kobylańską stałą nauczycielką młodszą 6 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzeżanach.

Zatwierdzenie wyboru prezydenta. Postanowieniem z dnia 10. stycznia 1891 roku zatwierdził cesarz wybór dra Feliksa Szlachtowskiego, na prezydenta miasta Krakowa.

Maskarada. Drugi w tym karnawale wieczorek maskowy danym będzie przez Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ w niedzielę dnia 1. lutego. Ze swej strony nie potrzebujemy dodawać zachęty, ponieważ zabawy w „Gwieździe“ cieszą się, jak zwykle, największem powodzeniem. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ul. Franciszkańska l. 7. Dotąd rozebrano już 800 zaproszeń, zabawa zapowiada się więc świetnie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mühlbach, w powiecie bobreckim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 0·4°C., najwyższa — 0·2°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z północnej strony, co do siły słaby (1—2) średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 0·0°C., niebo będzie przeważnie zamglone, a względna wilgotność powietrza około 80 pr., [illegible] śnieg nieznaczny, mgła.

Odkrycie nowego źródła w Iwoniczu. Przybył do Lwowa dyrektor zakładu zdrojowego w Iwoniczu, p. F. Wiśniewski i złożył radzie zdrowia raport o zdarzeniu bardzo pomyślnem dla tamtejszego zakładu w szczególności, a dla balneologji krajowej w ogólności.

Dzięki poszukiwaniom, czynionym za naftą na terenie, przylegającym tuż do zakładu, wykryto nowe źródło szczawy bromowo-jodowej w szybie wiertniczym niedaleko Bełkotki. Poprzednio kopiąc we dwóch szybach, napotkano na bardzo obfite źródła ropy, w trzecim zaś, w głębokości 370 metrów wystąpiło źródło owej charakterystycznej szczawy, która ogólnie jest znaną pod nazwiskiem wody iwonickiej. Źródło to zdaniem znawców zawiera tak bogate zapasy, że żadne z dotychczasowych źródeł wody tego rodzaju znanych w Europie, dorównać mu nie może.

Łatwo ocenić ogromną doniosłość tego odkrycia, jeśli się zważy, jak wielkie jest zapotrzebowanie słonej wody jodowo-bromowej w naszem gruźlicą różnych form, a zwłaszcza skrofułami dziesiątkowanem społeczeństwie. Jak zaś wiadomo, uważa medycyna szczawy jodowo-bromowe jako jeden z najskuteczniejszych środków przeciw temu cierpieniu, a doświadczenie stwierdza, że w tym względzie ma ona najzupełniejszą słuszność.

W obec wspomnianego odkrycia rozszerzy zakład Iwonicki w przyszłości znacznie swe granice, źródła bowiem jego dostarczać będą mogły nadal cennego środka w nieograniczonej ilości nierównie większej liczbie kuracjuszów, niż dotąd.

Koncesja kolejowa. Poseł Stan. Szczepanowski, jak donosi czasopismo *O własnych siłach*, otrzymał koncesję na przedłużenie budowy lokalnej kolei kołomyjskiej z Werbiąża do kopalni węgla kamiennego w Myszynie. Niebawem ma przybyć komisja dla zbadania terenu.

Pożar cerkwi. Z Klimowiec, powiatu sereckiego, donosi *Gaz. Pol.*, że 22. b. m. w tamtejszej cerkwi rosyjskich Lipomanów wybuchł pożar z niewiadomej dotychczas przyczyny i zniszczył całe wewnętrzne urządzenie świątyni.

Usiłowane samobójstwo. W Serecie targnął się na własne życie p. T., dyetarjusz, człowiek 24-letni, żonaty, ojciec jednego dziecka. Usiłował on poderżnąć sobie gardło i pokaleczył się okropnie, jednak dotychczas jeszcze żyje, chociaż słaba jest nadzieja, aby wyzdrowiał. Powodem rozpaczliwego kroku miały być smutne stosunki materjalne.

Wypadek na kolei. Marja Sadzenica, 22 lat licząca, z Wiszenki pod Gródkiem, w czasie podróży koleją z Jarosławia do Łańcuta w dniu 9. b. m. wypadła lub wyrzuconą została z wagonu, przyczem skaleczyła się w głowę. Konduktor następnego pociągu ciężarowego spostrzegł na przestrzeni leżącą osobę, wstrzymał pociąg i zabrał ją do Rzeszowa. Nieprzytomną oddano do szpitala.

Do Ameryki. Ks. Michał Miklaszewski, starszy wikary przy rzeszowskim kościele parafjalnym, wyjechał dnia 20. b. m. do Ameryki, gdzie ma objąć kierownictwo parafji katolickiej w polskiej osadzie „Alberta“.

Zły przykład. *Gaz. Przem.* donosi: Dyrekcja przemyskiej Kasy oszczędności, instytucji powołanej do życia funduszami miejscowego obywatelstwa, zamówiła nowe książeczki wkładkowe w Wiedniu u niemieckiego żyda, pomimo, że w Przemyślu, we Lwowie i Krakowie mamy podostatkiem zakładów drukarskich i litograficznych, które podobnego rodzaju roboty wykonują lepiej i taniej od firm wiedeńskich. Jeżeli nasze własne instytucje finansowe nie popierają przemysłowców krajowych, pytamy, na co ten przemysł i tak już nikły zejdzie?

Wypadek kolejowy. Na kolei lokalnej Hliboka-Berhomet miał miejsce 19. b. m, wypadek, który jednak na szczęście nie spowodował większej katastrofy. Kiedy ze stacji Hliboka ruszył pociąg, pękło koło u lokomotywy, cały tren jednak posuwał się dalej i zniszczył 58 szyn na torze.

Przy przesuwaniu wagonów na dworcu kolejowym w Gurahumora 21. b. m. dostał się pomiędzy dwa wozy konduktor pomocniczy Kuźmiuk, złamał rękę i odniósł liczne uszkodzenia na całem ciele.

Wodociągi w Czerniowcach. Firma Rumpel et Niklas z Cieplic zawiadomiła magistrat czerniowiecki, że w dniach najbliższych nadeśle już plany do przeprowadzenia wodociągów w Czerniowcach.

Konskrypcja. Z Wiednia otrzymujemy od p. L. R. następującą wiadomość:

Jednemu z tutejszych polskich studentów wydarzył się ten niemiły wypadek na Währingu, iż mimo woli i mimo protestu zanotowano mu język niemiecki jako ojczysty! Tym sposobem uszczuplają garstkę tu zamieszkałych Polaków, zwiększając liczbę Niemców.

Postępowanie podobne nie ogranicza się bynajmniej na samych Polakach, lecz praktykowanem bywa i na innych narodowościach, o czem świadczą dość częste skargi, zanoszone z Czech, Morawji, Styryi i Krainy.

Łatwo osądzić, jaką statystyczną wartość podobne obliczenie ludności mieć może.

Zwolnieni z poddaństwa rosyjskiego. Pomiędzy osobami, zwolnionymi z poddaństwa rosyjskiego, których nazwiska świeżo ogłoszono w dziennikach urzędowych, figurują: książę Stanisław Lubomirski i hr. Tekla Chodkiewiczowa.

O zmarłym prymasie Simorze podają pisma coraz to nowe szczegóły, z pośród których wybieramy następujące: Znalazł się już pamiętnik prymasa, prowadzony przezeń od r. 1867. Obejmuje on dwie księgi, a pisany jest w języku łacińskim, bardzo wytwornie. Pamiętnik zawiera wiele ważnych zapisków politycznej natury. Każdy rok rozpoczyna się od retrospektywnego poglądu na rok ubiegły. Pomiędzy innemi, okazuje się z pamiętnika, że prymas na Boże narodzenie r. 1882 w tym celu pojechał do Wiednia, aby udaremnić [illegible] liturgię.

W niedzielę przeniesiono zwłoki prymasa z pałacu do kościoła i wystawiono je tam na widok publiczny. Rysy nieboszczyka zmieniły się jedynie o tyle, że pokrywa je bladość trupia. Zwłoki nieboszczyka ubrano w ten sam ornat, w którym Simor za życia zwykł był celebrować. Głowę ma odzianą w infułę białą, przykrytą kapuzą kardynalską. Spoczywa głowa na poduszce aksamitnej szkarłatnej. Stopy tkwią w pontyfikalnych trzewikach; na piersiach złożono krzyż złoty, purpurowy biret kardynalski i wielki krzyż orderu św. Szczepana. Nocą pozostają zwłoki same w zamkniętym kościele.

Nowy ołtarz św. Stanisława Kostki wzniesiony został — jak donosi *Tygodnik kat.* — w kościele *am Hof* we Wiedniu, w którym święty młodzieniaszek dniem i nocą był zatopiony na modlitwie. Obraz w ołtarzu, dzieło znanego malarza Kastnera, przedstawia śmierć św. Stanisława. Na łożu boleści, z różańcem i obrazkiem Matki Boskiej w jednej, a krucyfiksem w drugiej ręce, w ciemnej zakonnej sukni, spoczywa św. młodzieniec umierający. Oczy w pół przymknięte, blade, lecz rozradowane oblicze wskazują, że dusza młodzieńca św. żyje już innem życiem. Głowę skłonioną, otoczoną jasnością, podtrzymuje klęczący anioł, który patrzy z tkliwością i zdumieniem na świętego. Drugi anioł, stojący u stóp świętego, trzyma rozkwitłą lilję w ręku, a wzrokiem błagalnym, skierowanym ku Królowej niebios ukoronowanej, zdaje się przemawiać w te słowa: „Patrz, o Matko Najświętsza na anioła niewinności, co dopiero zgasłego.“ Prośba anioła wysłuchana. W orszaku aniołów z uśmiechniętem dzieciątkiem Jezus na ręku, otwierającem swe ramiona na przyjęcie świętego, widać Królowę Nieba, składającą wieniec róż na skronie świętej postaci. Obraz ten, choć niewielkich rozmiarów (1 kw. metr.), jest wykonany z tem ciepłem i rzewnością, jakie charakteryzują Kastnera, znanego malarza epizodów dziecięctwa Jezusa, które widzieć można w klasztorze w Döbling. U spodu obrazu czyta się napis: *Hl. Stanislaus Kostka bitte für uns.* Cześć ks. proboszczowi, który uznał, że w tym właśnie kościele należne miejsce powinien zająć ołtarz św. Stanisława.

Walka dyplomatyczna. Przedmiotem dyskusj publicznej w Bukareszcie jest zwykła bójka, stoczona w jednej z pierwszorzędnych restauracyj między dwoma dyplomatami. Najciekawszem i najcharakterystyczniejszem jest, że stronami czynnemi w tej wzajemnej wymianie — kijów, byli przedstawiciele z jednej strony caratu moskiewskiego, z drugiej maleńkiej Bułgarji. Rzecz miała się tak. Dragoman moskiewskiego poselstwa w Rumunji, Jakobsohn, znany ze sprawy zamachu morderczego na prefekta w Ruszczuku, Montowa, i niezupełnie z winy zarzuconej mu w tej sprawie oczyszczony, zachowywał się od dłuższego już czasu w sposób wyzywający w obec sekretarza agencji bułgarskiej Władygerowa. W poniedziałek spotkali się obaj w lokalu pierwszorzędnej restauracji Capscha, a gdy czynownik moskiewski znowu zaczepkę wywołał, miast odpowiedzi, otrzymał potężny policzek z bułgarskiej ręki. Nastąpiło starcie i typowa walka na kije. Pocieszającem jest to, że zwycięstwo w tej nierównej walce z caratem przypadło w udziale maleńkiej Bułgarji, a wielki polityk moskiewski musi obecnie wylizywać się w domu z bolesnych razów i czekać, rychło nie otrzyma jakiej takiej ulgi w cierpieniu w formie rubli, które, jak powiadają, także czasem skutecznie koją takie rany.

O żonie ks. Jerzego Radziwiła, o którego dymisji donosiliśmy wczoraj, hr. Branickiej, zaślubionej z nim w roku 1883, donosi *Berl. Tagblatt* nowe szczegóły. Hrabina, właścicielka rozległych dóbr w Rosji, wychowana w Paryżu, cieszyła się ogromną sympatją tamtejszego towarzystwa. Gdy ubolewano nad nią, że, jako żona niemieckiego oficera, będzie musiała opuścić Paryż i w Berlinie uczyć się barbaryńskiego języka, odparła: „Oh, uspokójcie się, moi państwo, dość mi przecie będzie nauczyć się jednego zdania po niemiecku: „Geben Sie mir ein Billet erster Klasse nach Paris“.

Młoda para mieszkała lat kilka w pałacyku przy Voss-Strasse, zajmując te same apartamenta, które krótko przedtem służyły hr. Doenhoffowi, również dymisjonowanemu później. Ks. Radziwiłł został przed dwoma laty, gdy stosunki jego wyszły na jaw, przeniesiony do Poczdamu.

Wystawa elektryczna. W miesiącu maju tego roku otwarta zostanie w Frankfurcie nad Menem międzynarodowa wystawa elektryczna. Komitet przyszłej wystawy zawiadamia, że osoby, chcące przyjąć jakikolwiek udział i korzystać z przywilejów dla eksponentów, winny zwracać się do komitetu wystawy w Frankfurcie nad Menem.

Czy także? Eskulap składa wizytę pani i jej malcowi. Co się tyczy tego ostatniego, radzi lekarz, by pilnie zważać na to, iżby mleko dla niego pochodziło od tej samej krowy. Pani zaś niech tylko pilnie je surowe bifsztyki. — „Czy także zawsze z tego samego wołu?“ — pyta skrupulatna pacjentka.

Sprawki ajentów emigracyjnych. Redakcja czasopisma *Szkoła* otrzymała od p. Józefa Gucwy, nauczyciela w Uszwi wiadomość, że ajencja „Fischer et Behmer z Bremy“, rozesłała do nauczycieli w powiatach podkarpackich, np. w jasielskim, nowosądeckim i innych, drukowany okólnik następującej treści: „Brema 27. sierpnia 1890. Wielmożny panie! Od ludzi tamtejszych okolic, których my naszymi parowcami do Ameryki wysłali, dowiedzieliśmy się, że ztamtąd (podajemy dosłowny odpis z oryginału, przysłanego przez tegoż nauczyciela wraz z błędami) jeszcze wielu ludzi do Ameryki wyjechać zamierzają, z tego to powodu udajemy się do wielm. p. z prośbą, czy nie chciałby w. pan tych wywandrowców nam zarekomendować i im zaradzić, aby naszymi statkami do Ameryki pojechali. — Jazda przez Bremy jest najdogodniejszą i najtańszą, Schifskarta kosztuje bowiem u nas do Nowyorku tylko 56 zł. od dorosłej osoby, dzieci niżej lat 12 płacą połowę, niemowlęta 6 zł. Za pańską fatygę, za odesłanie wywandrowców prosto do nas, przeznaczamy panu kwotę 4 zł. od osoby dorosłej, 2 zł. od dzieci, za niemowlęta nic. Najważniejszem jest, aby się w. pan o to starał, aby wywandrowcy, przez pana do nas posłali zadatek w kwocie 10 zł. od osoby przy podaniu nazwiska, wieku i miejsca urodzenia wywandrowców i upoważniamy pana sobie swoją prowizją 4 zł. od osoby zaraz odciągnąć i do nas tylko po 6 zł. nadesłać. Po nadesłaniu w mowie będącego zadatku poszlimy panu kwity dla osób posyłających zadatku, a jak tu przyjadą, to tylko jeszcze resztę dopłacą. Zadatek, o którym mowa, służy tylko do zapewnienia miejsc na okręcie, a nie zapewniając sobie naprzód miejsca na okręcie, nie radzimy nikomu w podróż się puszczać, gdyż mogliby tu dłuższy czas czekać, aż okręt odejdzie, na którem są wolne miejsca, a życie tutejsze jest bardzo drogie, powtóre nadsyłając zadatki wszelkie informacje od nas otrzymają i tylko w ten sposób nie wpadają żydowskim faktorom (*sic!*) w ręce, [illegible] wców wyzyskują. Dlatego przedewszystkiem staraj się pan, by wywandrowcy zadatki nadsyłali [illegible] naszą najnowszą listę [illegible], czekamy rychłej odpowiedzi i kreślimy w nadziei pomyślnego skutku z głębokim szacunkiem Fischer et Behmer.“

A więc nie wystarcza tym panom cała falanga żydowskich ajentów! Cisnęli pokusę łatwego zarobku na tym nowoczesnym handlu ludźmi i pod niezamożną wcale strzechę nauczycieli ludowych, postanowili i „szkołę“ wciągnąć do niecnego interesu. Lecz miejmy przekonanie, że tu spotka ich zawód. Zbyt mocno jesteśmy przekonani o poczuciu obowiązków obywatelskich i o miłości do ludu u naszych nauczycieli ludowych, byśmy przypuszczali, że skuszą ich srebrniki judaszowe. Owszem, mamy nadzieję, że stosownem pouczeniem o stosunkach amerykańskich, odczytywaniem z gazet opisu opłakanego położenia wychodźców, odpowiedzą na ów bezczelny okólnik, którego samo przysłanie jest obrazą.

Donosząc o uroczystym obchodzie rocznicy powstania styczniowego, urządzonym przez naszą młodzież patrjotyczną w kaplicy na Wulce, z umysłu nie wspominaliśmy o interwencji policji, gdyż uważaliśmy to, jako rzecz, która zwykle ma u nas miejsce, jeżeli obchód narodowy nie odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Tymczasem jedno z pism tutejszych doniosło, iż, „gdy młodzież śpiewając, wracała z pochodniami o zmierzchu ul. Kopernika, policja przeszkodziła dalszemu pochodowi i przy pomocy wojska, rozprószyła maszerujące zastępy, tak na ul. Kopernika, jak i na ul. Sobieskiego. Kilku akademików aresztowano nawet.“

Otóż cała ta sensacyjna wiadomość jest nieprawdziwą, zmyśloną, obliczoną chyba na efekt. Albowiem ani kilku akademików nie aresztowano, ani maszerujących zastępów policja przy pomocy wojska nie rozprószała.

W rzeczywistości miała się rzecz jak następuje: Komisarz policji przerwał mowę p. Sedlaczkowi, a następnie, gdy młodzież chciała z zapalonemi pochodniami wracać do miasta, wezwał ją do pogaszenia pochodni i rozejścia się. Młodzież nie sprzeciwiała się wcale temu wezwaniu i pochodnie natychmiast ugasiła, poczem podążono do miasta. Z tyłu szło kilkunastu policjantów, kilku ajentów policyjnych i dwóch komisarzy.

Na ul. Kopernika przydybano jakiegoś pijanego parobka, którego jednakże policja nie aresztowała. W ten sposób młodzież w asystencji policji podążyła przez pl. Marjacki, ul. Sobieskiego, a gdy na ul. Czarneckiego policja wezwała idących znowu do rozejścia się — po dłuższej chwili bez oporu usłuchano wezwania. Od jednego z akademików zażądał komisarz policji karty legitymacyjnej, gdyż miał on obrazić ajenta policyjnego, zaś pewnego towarzysza sztuki drukarskiej, który nie chciał usłuchać wezwania komisarza policji, aby zeszedł z chodnika, a nadto nie chciał podać swojego nazwiska, sprowadzono na inspekcję policyjną, a po skonstatowaniu tożsamości osoby, wypuszczono natychmiast na wolność.

Wojska nikt nie widział i nie było również awantury. Widziano tylko policjantów.

To też dziwić się należy jak pismo wychodzące we Lwowie może puszczać w kurs podobne bajki.

Z drugiej strony policja lwowska zamiast pilnować, ażeby złodzieje nie gospodarowali — jak we własnym domu, wydaje jakieś zupełnie niepotrzebne nadzwyczajne zarządzenia bez których śmiało obejść się można.

Możebny zapewnić policję, że i bez jej interwencji nic by się złego było nie stało

Kostjumowo-maskowy bal Koła literacko-art. niewątpliwie nie tylko dorówna zeszłorocznym balom, ale nawet je przewyższy. Wszystkie przygotowania do balu są już niemal na ukończeniu. Polonez w strojach polskich, krakowiak, jako też grupa wschodnia zaprezentują się wybornie. Przygotowania do menueta doznały małej przerwy, obecnie atoli znowu są w pełnym toku i wątpić nie można, że menuet będzie świetnym; zaaranżowaniem bowiem tegoż zajęły się panie Zygmuntowa Dembowska i hr. Henrykowa Skarbkowa, jako też hr. Fryderyk Skarbek. Zaproszenia na bal ten rozsyłane są tylko na żądanie. Osoby, które pragną wystąpić w kostiumach, raczą dać znać o tem komitetowi balu Koła literackiego (gmach teatralny) we Lwowie.

Kronika brukowa. W sklepie p. Karola Bajera przy ul. Krakowskiej l. 11 skradziono onegdaj w południe z lady worek z szafranem wart. około 20 zł.

Za pomocą witrycha dostał się nieznany złodziej do piwnicy pana C. przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 i skradł stamtąd rozmaite wiktuały.

Za kradzież, popełnioną na szkodę Anny Landes, mieszkającej przy ul. Halickiej l. 9, aresztowano sługę Józefę Waresinę.

Ajent policyjny Günsberg wyśledził sprawcę kradzieży, popełnionej w mieszkaniu Betti Tand, przy ul. Skarpowej l. 7. Okazało się, że kradzież tę popełniły cztery młode dziewczęta, które policja pociągnęła do odpowiedzialności.

Jan B. skradł swoim rodzicom 22 zł. i został też na żądanie rodziców osadzony w aresztach polic.

Policja aresztowała 4 woźniców dorożkarskich za urządzane gry w ferbla" na koźle. Pomimo upomnienia żołnierza policyjnego nie chcieli dorożkarze zaprzestać „ferbla".

Kwiaty. Kwiaty bezwątpienia panują nietylko w lecie, ale i w karnawale...

Pomijając już wytarty komplement, „jako każda dziewica jest pączkiem, a niewiasta kwiatem" — te wonne dzieci ziemi stroją dziś wszystkie prawie suknie balowe, barwią wszystkie prawie główki trefione i tulą się do każdego prawie, pod wrażeniem walca, falującego łona...

W starych szpargałach (*Tygodnik polski* z roku 1820) znajdujemy rozmaite sentencje rymowane i rozmaite ody, złożone u stóp książąt i księżniczek świata roślinnego... Kto je złożył — niewiadomo. Ale w epoce szałów tanecznych i salonowych miłości warto posłuchać, jak je złożył...

Oto naprzykład, co stary, a niepodpisany wieszcz woła o róży:

„Róża jest kwiatem od bogów kochanym,
Piękne ją nimfy w swoje włosy wiją,
Nawet ten nektar, co go bogi piją,
Nie jest czem innem, jak sokiem różanym!..."

A oto, co przez usta tegoż poety mówi skromny fjołek do „królowej stworzenia", kobiety:

„W kolorach i w mieszkaniu od przepychów wolny,
Pod liściem innych tylko roślin mieszkać zdolny,
Kiedy na twojem czele wspaniale zasiędę,
Najskromniejszy wśród kwiatów najdumniejszym będę!"

Atoli na tych samych pożółkłych kartach najdosadniej przemawia nieznany poeta do mirtu, tego symbolu małżeństwa:

„Mircie! pod lubej skrytości zasłoną,
Sprzyjaj małżonka życzeniom nieśmiałym.
Ukryj mej żony łono
Moim rywalom zuchwałym!
Lecz, jeśli kiedy siędę przy jej boku,
Oczom mojemu uchylaj się oku!..."

Przed 70 laty takie pokorne wezwanie słała do mirtu płeć brzydka, wstępując na ślubny kobierzec. Godziło się to powtórzyć dzisiaj, [illegible] tyle par staje u stopni ołtarza...

Korespondencja Redakcji. *Panu J. W. w N.* Sprawa nie nadaje się, naszem zdaniem, do poruszania jej w pismach. Sąd i władza przełożona odnośnego funkcjonarjusza dadzą Sz. Panu niewątpliwie skuteczniejszą satysfakcję.

Tow. śpiewackie „Echo", rozpoczynające właśnie 5. rok swego pracowitego żywota, przedkłada nam sprawozdanie z czynności swego wydziału za rok ubiegły. Że żywot „Echa" jest pracowity, świadczy najwymowniej cyfra produkcyj, która w roku zeszłym doszła do **80**. Cyfra to imponująca a „Echo" tem uznania godniejsze, iż że obejmuje ona wyłącznie współudziały w koncertach na cele dobroczynne i w obchodach narodowych. Najpiękniejszą kartą w kronice zeszłorocznej „Echa" jest udział całego „Echa" w uroczystości lipcowej — przy „Echa" to bowiem żałobnych pieniach składano drugie nam zwłoki śp. Adama do krypty na Wawelu. „Echo", przekształcone z „Dwunastki" w „Kółko śpiewackie", liczy obecnie 3 członków honorowych, mianowicie pp.: Fontanę, Sołtysa i Noskowskiego, 48 członków czynnych, a 63 wspierających. Ostatnia ta cyfra wydaje nam się stosunkowo do zasług „Echa" nieproporcjonalnie małą i żywimy nadzieję, że publiczność nasza udzieli na przyszłość „Echu" większego poparcia materjalnego, a tem samem ułatwi mu dalszy pomyślny rozwój. — Sprawozdanie kasowe „Echa" wykazuje nadwyżkę w dochodach.

Dla ubogiej dziatwy szkoły M. Magdaleny złożyli na gwiazdkę: Pp. Dr. Byk i Schayer po 2 zł., Baczewski, Barszczewski, Bauman, Ciuchciński, Dr. Dułęba, Dzikowski, Jonasz, Kordys, Linic, Łukawski, dr. Maryański, ks. Mazurak, Michalski, Pieper, Ramułt, Sokal, dr. Stroynowski, Syroczyński, Thom, Walewski i Zachariewicz po 1 zł., Bardasz, Perediatkiewicz po 50 ct., Zosia, Bronek i Felek 45 ct. Razem 26 zł. 45 ct. Z tego otrzymała szkoła męska 13 zł. 45 ct. i szkoła żeńska 13 zł.; w obu szkołach Dyrekcje rozdzieliły między dziatwę praktyczne podarunki.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla G. M., czeladnika blacharskiego, ojca 5 dzieci, złożonego ciężką chorobą, M. B. zł. 2, Seweryn Skrzyński z Nozdrzca 10, N. N. z Radziechowa 2, Tytus Bujnowski z Pilzna 2.

Dla sybiraka w Wiedniu, p. Bujnowski zł. 5.

Na rzecz kopca Unji lubelskiej, p. Bujnowski zł. 5.

Atelier artystyczne. Znany artysta malarz, p. Tadeusz Rybkowski, otworzył dnia 1. bm. obok swego atelier, drugą pracownię artystyczną, w której pod jego specjalnym kierunkiem i przewodnictwem wykonywane będą: Obrazy religijne-Fryzy-plafony panneaux, dzieła sztuki malarskiej, zastosowane do wyrobów rękodzielniczych, jak wachlarze, ekramy, parawany etc. etc.

Restauracje starych malowideł i obrazów, projekta urządzenia artystycznego mieszkań, jak również restauracje i odnowienie artystyczne starych pałaców i kościołów.

Zamówienia wysyłać należy pod adresem: Wieden, Maximilianplatz l. 4-5.

„Gazeta rzeszowska". Pod tym napisem zaczęło wychodzić dnia 25. bm. pismo perjodyczne w Rzeszowie. *Gazeta rzeszowska* wychodzić będzie w odstępach tygodniowych, mianowicie co sobotę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we środę na uczczenie pobytu w naszem mieście p. Bałuckiego, „Polowanie na zięciów", komedja w 2. aktach i „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach; jutro we czwartek nieodwołalnie ostatni występ p. Klamżyńskiej w „Dinorze"; w piątek „Rozwód Julietty", komedja w 4. aktach Okt. Feuilleta i po raz pierwszy „Nikareta", dramat w 1. akcie Przętkowskiego.

Opera. Onegdajszy, drugi z rzędu debiut panny Jodici, jako Aidy, utwierdził nas w przekonaniu, powziętem po usłyszeniu sobotniej Walentyny w interpretacji tej śpiewaczki, że mamy do czynienia z sopranistką o fenomenalnie rozległym i silnym głosie, którym ona włada istotnie umiejętnie, a dobywa go z piersi ze swobodą i zawsze przytem z intonacją tak czystą, jak jej tego niejedna śpiewaczka rozgłośnego nawet nazwiska pozazdrościć może. I ten awantaż w traktowaniu scenicznem głosu swego podnieść należy u panny Jodici, że, jakkolwiek posiada daleko sięgający rejestr górny i zda się należycie wytrzymały, nie przesadza w forsowaniu się „dla efektu" chwilowego. Umiarkowaniu takiemu zawdzięcza, że w najtrudniejszej partji, od początku do końca, śpiewa jednakowo i nigdy ani na chwilę nie staje w obec słuchaczów *au bout de son grec...* W tej mierze można podać pannę Jodici wielu śpiewakom operowym płci obojga — i gorszym i lepszym od niej — za wzór chwalebny. Gra dramatyczna debiutantki, która onegdaj widocznie nie ulegała już tak krępującej ruchy tremie, jak to zauważyliśmy u Walentyny w sobotę, była pod względem zrozumienia sytuacyj poszczególnych i wystudjowania całości, nienaganną i zadowalającą. Prawdopodobnie też publiczność zebrana była tego samego zdania, gdyż kilkakrotnie ze szczerością nieudaną oklaskiwała i wywoływała pannę Jodici.

Radamesa śpiewał wyjątkowo tym razem p. Jerzyna. Tej odrobinie postulatów, jakich można w tego rodzaju partji wymagać od młodego tenora naszego, sprostał on w zupełności. Powiemy więcej — wyszedł z arcytrudnych opałów onegdajszych wcale obronną ręką.

Sprawozdania krótkiego z tego wieczora nie możemy zakończyć, nie poświęciwszy wpierw kilku słów najpochlebniejszej wzmianki tak sympatycznej i dystyngowanej artystce, jak panna Łukaszewska, która partję Amneris oddaje rzeczywiście tak wykwintnie i wzorowo, jak absolutnie żadna z jej poprzedniczek na scenie naszej.

Sukces pp. Chodakowskiego i Jeromina w tej operze był i onegdaj dla obu tych artystów naszych równie korzystny, jak na to w całej pełni zasługują.

Mili goście. Pan Michał Bałucki zawitał na dni kilka do Lwowa i to w „djabelskiem" towarzystwie. Razem z nim przybył bowiem redaktor *Djabła* p. Borkowski. Celem uczczenia pobytu naszych gości dyrekcja teatru hr. Skarbka urządza w środę przedstawienie złożone z pierwszej i najnowszej sztuki Bałuckiego. Odegrane będzie mianowicie „Polowanie na zięciów" i „Klub kawalerów". Autor obecny będzie na przedstawieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. stycznia b. r. stan obiegu banknotów 410,635.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. stycznia b. r. o 9,569.000, równocześnie [illegible] zwiększył się przeto o [illegible] zmniejszył się przeto o 5.311.000 [illegible] zmniejszył się o [illegible] 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,042.000, zwiększyła się więc o zł. 8,369.000

Przegląd polityczny.

* Z Pragi donoszą: Przewodniczący klubu kurji wielkiej własności, hr. Kinsky, zakomunikował Schmeykalowi, że większość czeska parlamentarnej komisji sejmowej przyznała posłom niemieckim dwa miejsca w wydziale krajowym (jedno po Zeithamerze, a do opróżnienia drugiego przeznaczonego przez większość posłom niemieckim został podobno wezwany Skarda).

* Z Berlina donoszą, że układy między Prusami a Kurją co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej skończone. Papież pozostawił rządowi wybór między kandydatami Mieczkowskim z Gdańska i Ponińskim z Kościelca.

* Znowu notują dzienniki jedno nadużycie policji niemieckiej w Szwajcarji. Ofiarą napaści agentów niemieckich stał się tym razem inżynier Hargartner, dyrektor robót przy budowie mostu w Kaiserstuhl, w stanie Argau. Uprowadzono go na terytorjum badeńskie pod pretekstem, jakoby burmistrz Waldshut chciał pomówić z nim w sprawie związanej z budową mostu. Po przybyciu do tego urzędnika, Haugarten aresztowany został pod zarzutem, że odzywał się w sposób obliżający o cesarzu niemieckim. Po przesłuchaniu został jednakże wypuszczony na wolność. Poszkodowany jest obywatelem szwajcarskim i cała sprawa zrobiła w Szwajcarji wielką sensację. *Berner Ztg.* domaga się, aby Rada związkowa wysłała notę dyplomatyczną do Niemiec z protestem przeciwko tego rodzaju nadużyciom policji niemieckiej. Dyrektor departamentu spraw zagranicznych Numa Droz wyjechał do Zurychu a gazety twierdzą, że uda się także do Kaiserstuhl, by zbadać to zajście na miejscu.

* *St. Pict. Wied.* donoszą, że agenci ministerstwa skarbu i dóbr państwa informują o szybim wzroście ekonomicznym tego kraju. Przeprowadzenie drogi żelaznej rostowsko-władykaukaskiej sprawiło, że i handel znacznie się ożywił i rolnictwo bardzo się podniosło. Dawniej nieznano tam maszyn i narzędzi rolniczych, a w ciągu r. 1889 sprzedano ze składów miejscowych przeszło 10.000 maszyn i narzędzi. Jedyną przeszkodą w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa był brak kredytu taniego na kupno inwentarza. Dzisiaj zaradzono już temu, bowiem w Noworosyjsku zorganizowano specjalny bank rolniczy, który w rzędzie innych operacyj finansowych udziela i pożyczek na melioracje rolnicze w majątkach.

* Z Londynu donoszą, że w izbie niższej oświadczył Fergusson, iż Anglja nie może uznać listu żelaznego, nadanego przez Portugalję towarzystwu handlowemu Mozambiku, którym to listem Portugalja dała temu towarzystwu kraje między rzekami Sabi i Zambezi, gdyż Portugalja nie miała prawa nadawać takiego listu.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. stycznia. Z powodu urodzin cesarza niemieckiego odbędzie się dziś wieczorem u cesarza objad, na który otrzymali zaproszenia książę Reuss i personal ambasady niemieckiej. Z tego samego powodu odbyło się dziś w południe śniadanie u księcia Reuss. (*G. L.*)

Wiedeń 27. stycznia. O ile sądzić można z dzienników wiedeńskich, uważa lewica niemiecka rozwiązanie izby za zwycięstwo swojej taktyki. Lewica sądzi, że wszystkie frakcje niemieckie liberalne, oraz klerykalni i niemieccy narodowcy wrócą w dawnej sile do parlamentu, i że jedynie wzrosną siły głównie z miasta Wiednia. Staroczesi i Młodoczesi rozpoczęli już przygotowania wyborcze. Oba stronictwa spodziewają się pomyślnych rezultatów. Pierwszy manifest wyborczy wydali Niemcy morawscy już w dniu ogłoszenia patentu rozwiązującego izbę. (*G. L.*)

Rozwiązanie rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 27. stycznia. Powszechną uwagę zwraca głos *Fremdenbl.*, który dowodzi, że dzieło ugody nietylko nie zostało zachwiane, ale owszem, znajduje się na najlepszej drodze. Dobrze jest, że wybory w tej właśnie odbędą się chwili i skrajnym żywiołom odbiorą siłę ich namiętności.

Następnie komentuje *Fremdenbl.* wczorajszy komunikat *Gazety Wied.* i dochodzi do przekonania, że wybór chwili był stosowny. Półurzędowy organ nie spodziewa się jakiejś silnej jednolitej większości, ale sądzi, że da się ona złożyć ze wszystkich wzmiankowanych żywiołów. *Fremdenblatt* otwarcie myśli o Niemcach, którzy „stanowiskiem swem w sprawie ugody złożyli (?) dowody taktu i patrjotyzmu."

Stara *Presse* przyznaje otwarcie, iż rząd liczy na rozdwojenie obozu liberalnego i że spodziewa się część żywiołów, obóz ten składających, pozyskać dla siebie.

W ogóle przeważa zdanie, (które wczoraj już podnieśliśmy) że w całej sprawie rozwiązania chodziło rządowi głównie o ominięcie debaty budżetowej na ostatniej sesji.

Wiedeń 27. stycznia. We wczorajszem wieczornem wydaniu *Neue fr. Presse* odzywa się z wielką rezerwą. Myśl zbliżenia się pewnej części lewicy do rządu traktuje zupełnie poważnie, wyraża tylko życzenie ażeby lewica wyszła tak silna z wyborów, iżby rząd się z nią liczyć musiał.

Wiedeń 27. stycznia. Stronnictwo robotnicze wyda manifest wzywający robotników do wzięcia jak najliczniejszego udziału w agitacji wyborczej i do zbierania składek na ten cel. W samym Wiedniu agitacja rozwinęła się już na wielką skalę. *Deutschliberały* zamierzają zwołać wiec. Sochor zamierza stanowczo kandydować w Brodach.

Wiedeń 27. stycznia. *Ekstrablatt* oświadcza w formie ostrzeżenia, że gdyby Młodoczesi odnieśli rzeczywiście spodziewane przez nich zwycięstwo przy wyborach, to rząd przejdzie do porządku dziennego nad sprawą czeską i to nawet w wypadku, choćby Czesi trzymać się chcieli w radzie państwa polityki abstynencyjnej.

Wiener Tagblatt daje do zrozumienia, że *Deutschliberały* pozwolą ze sobą paktować — naturalnie pod warunkiem, że rząd oświadczy się nietylko, jak w *Wiener Ztg.*, przeciw Młodoczechom, ale i przeciw antisemitom.

Praga 27. stycznia. *Politik* żałuje że powody rozwiązania są podane tak ogólnikowo i niewyraźnie. *Politik* ubolewa, że komunikat *W. Ztg* mówił tylko o „ochronie praw i indywidualności narodów" a nie o prawie państwowem. Z każdego wiersza *Politik* widoczne niezadowolenie objawia się jak i z końca artykułu, który opiewa: „Czechy czekają wielkie i ciężkie próby."

Praga 27. stycznia. Podczas posiedzenia wielu posłów nalegało na namiestnika aby podał prawdziwą przyczynę rozwiązania rady państwa. O ile z jego odpowiedzi sądzić można, nie wiedział on sam, że rozwiązanie nastąpi i był dokonanym faktem zaskoczony niespodziewanie.

Z powodu przejścia 7 członków do obozu Młodoczechów, stronnictwo Skardy rozwiązało się — a i reszta członków ma przejść do Młodoczechów.

Staroczesi wezwali Skardę aby złożył dany mu przez nich mandat do wydziału krajow. Gdy Skarda nie chciał tego uczynić, wszyscy członkowie wydziału ze stronnictwa staroczeskiego złożyli swe mandaty.

Wiedeń 27. stycznia. *N. Presse* zastanawiając się nad rozwiązaniem rady państwa, stara się wykazać, że wstąpienie choćby tylko umiarkowanych żywiołów „zjednoczonej lewicy" do przyszłej większości nie jest rzeczą tak pewną, jak to niektórzy zapowiadają. Postawiony bowiem przez rząd program jest zbyt ogólnikowy i nie zawiera nic ponętnego dla Niemców. Zgodność między Staroczechami i wielką posiadłością a Niemcami w sejmie czeskim jest przypadkową konstelacją stronnictw, która się nie da przenieść do rady państwa.

Pismo to donosi z naciskiem, że do zjednoczenia, któregoby celem było jedynie popieranie gabinetu Taaffego nie poda ręki żadne poważne stronnictwo, a już zgoła nie zjednoczona lewica.

N. fr. Pr. oświadcza w końcu, że stronnictwo to ma dość czasu do zdecydowania się i wzywa wyborców, aby się ze wszystkich sił poświęcili wyborom, od których zależeć będzie, ile lewica zaważy na szali.

Wiedeń 27. stycznia. Przewódca Czechów morawskich dr. Schramm przybył tutaj, aby z ministrem Prażakiem konferować w sprawie akcji wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. stycznia. *Polit. Corresp.*, omawiając podróż arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga, wyraża przekonanie, że i w Berlinie zmieniono zapatrywania względem Rosji. Głosy rosyjskiej prasy, w połączeniu z usposobieniem, jakie zapanowało w Berlinie, pozwalają wnosić, że zbliżenie się Rosji do Austrji jest bardzo prawdopodobne.

Wiedeń 27. stycznia. Jeden ze współpracowników starej *Presse* rozmawiał z gen. Manu, który oświadczył, że gabinet, na którego czele on stoi, poświęca się pracy organicznej, pracy nad udoskonaleniem armji i fortyfikacyj. Zdaniem Manu stosunki handlowo-cłowe pomiędzy Austrją a Rumunją dadzą się ułożyć ku obopólnemu zadowoleniu. Co do zewnętrznej sytuacji, to nie jest ona tak dobrą jak się to dziś mówi, w każdym razie podróż arcyks. Ferdynanda do Rosji jest dla sprawy pokoju doniosłem zdarzeniem.

Berno (szwajcarskie) 27. stycznia. Rada związkowa zamierza wypowiedzieć traktat handlowy z Austrją.

Buda-Peszt 27. stycznia. Na pogrzeb ś. p. ks. prymasa przybędzie do Granu nuncjusz Galimberti oraz syn arcyksięcia Józefa.

Berlin 27. stycznia. Dymisja generała Leszczyńskiego potwierdza się. Słychać, że cesarz Wilhelm przyjął zaproszenie na austryjackie jesienne manewry. Wczoraj odbył się uroczyście akt chrztu nowonarodzonego cesarzewicza.

Paryż 27. stycznia. Uwięzieni 23. tego miesiąca robotnicy zostali skazani na kilkutygodniowe więzienie.

Sofja 27. stycznia. Rząd belgijski zawiadomił, że zamierza zamianować dla Sofji dyplomatycznego agenta.

Bordeaux 27. stycznia. Między francuskimi i niemieckimi majtkami przyszło do bójki, przyczem dwóch Niemców otrzymało ciężkie rany.

Petersburg 27. stycznia. Omawiając wyrażenie się dziennika *Nemzet*, że spokój na półwyspie bałkańskim zależy wyłącznie od Rosji, widzą w tem *Nowoje Wremja* zamiar przeprowadzenia podziału sfery wpływów na tok rzeczy tamże, przyczem jednak Austrji dostałaby się lwia część. Na taki podział Rosja nie mogłaby się naturalnie zgodzić — chociaż jej jedynym celem jest utrzymanie niezawisłości chrześcijańskich państw na Wschodzie. Stosunki przyjazne z Austrją mogłyby być jeno w takim razie utrzymane, gdyby to państwo zadowoliło się ograniczeniem swego wpływu na te prowincje, które zdobyło i nie mięszało się w sprawy innych. Aby taki stan rzeczy zapanował, czyniła Rosja i czyni wszystko co możliwe.

Graždanin widzi w wizycie arcyksięcia Ferdynanda wielceznaczącą gwarancję utrzymania pokoju. Kwestja zaś wschodnia może jedynie być rozwiązaną za pomocą bezpośredniego porozumienia się Wiednia z Petersburgiem. Niepotrzebne mięszanie się trzeciego mocarstwa może tylko wywołać niebezpieczne zawikłania, gdy przeciwnie wzajemna ufność i poważanie sąsiadujących państw najlepiej niebezpieczeństwo wszelkie usunie.

Wiedeń 27. stycznia. Ciało ambasadora tureckiego zostało dopiero wczoraj z Wiednia wywiezione.

Antwerpja 27. stycznia. Wskutek załamania się lodu zginęło 40 osób.

Wiedeń 27. stycznia. Jako oznakę pokojową sygnalizują, że budowa projektowanych koszar dla wojska na Wołyniu nie rozpocznie się na przyszłą wiosnę, a rozpoczęte budowy forteczne po nad granicą w Dubnie i Równem pozostaną niedokończone.

Wiedeń 27. stycznia. Plener zwołał zjednoczoną lewicę na 8. lutego do Wiednia na wspólną konferencję.

Praga 27. stycznia. W sejmie wnieśli Młodoczesi i Staroczesi wspólną interpelację w sprawie spisu ludności.

Specjalną debatę nad budżetem podjęto przy rubryce „szkolnictwo."

Staroczech Legler omawiał niedolę nauczycieli postawił odpowiednią rezolucję.

O godzinie 5-tej po południu przerwano posiedzenie.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto te pozycje budżetu, które były wczoraj przedmiotem obrad, zgodnie z wnioskami większości komisji. Marszałek krajowy zawiadomił sejm, iż posłowie Schoenborn, Braf, Jerabek, Lažansky i Sedlak złożyli mandaty członków wydziału krajowego. Jutro nastąpi prawdopodobnie zamknięcie sejmu.

Buda-Peszt 27. stycznia. Helfy zgłosił interpelację z powodu dyplomatycznego kroku, który zastępca Austrji równocześnie z zastępcą Rosji podjęli w Sofji. Później zdołano jednak skłonić Helfy'ego do cofnięcia interpelacji.

Buda-Peszt 27. stycznia. Na jutro zapowiedział Helfy interpelację w izbie co do kroków dyplomatycznych, jakie zostały, jakoby poczynione w Bulgarji w sprawie nihilistów rosyjskich.

Buda-Peszt 27. stycznia. Peszteńska izba kupiecka obradowała wczoraj przy bardzo licznym udziale członków, aby odeprzeć zarzuty, podnoszone w Austrji przeciw nowej taryfie frachtowej, zaprowadzonej na węgierskich kolejach państwowych od dnia 1. bm. Pochwalono postępowanie ministra Barossa w tej sprawie i proszono rząd, aby dalej szedł bez zboczenia w tym samym kierunku. Wezwano wszystkie reprezentacje kupieckie Węgier, aby przystąpiły do tych uchwał.

Graz 27. stycznia. D. 6., 7. i 8. kwietnia odbędzie się tu wiec katolików styryjskich.

Berlin 24. stycznia. W parlamencie, podczas obrad nad etatem ministerstwa skarbu, mówił dep. Kardorff o położeniu niemieckiego banku państwowego i podniósł, iż położenie jego nie jest tak pomyślne, jak banku państwowego. W odpowiedzi na to Bamberger zaznaczył, iż interesa banku niemieckiego są o wiele świetniejsze, niż banku francuskiego; i wyraził przekonanie, że rządy związkowe cesarstwa niemieckiego wcale nie myślą o zmianie waluty. Dalej omawiał mowca wojnę wytoczoną przez księcia Bismarka rosyjskim papierom wartościowym, która niemieckim kapitalistom wielkie wyrządziła szkody.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos sekretarz skarbu Maltzahn i zaznaczył, iż teraz zmiana istniejącej waluty wcale nie jest konieczną.

Prezydent banku, Koch, zaznaczył, iż niesprawiedliwem również jest wypowiadanie pochwał bankowi francuskiemu kosztem banku niemieckiego. Zapasy złota, lub walorów złotych, posiadanych przez Rosję, wynoszą około 600 miljonów marek, a z tego ulokowała Rosja w Niemczech około 84 miljonów w bankach prywatnych. Te rosyjskie pieniądze, znajdujące się w Niemczech, są dowodem, że Rosja żywi do nas zaufanie.

Berlin 27. stycznia. Wniosek partji socjalno-demokratycznej o upaństwowieniu aptek opiewa: „Związkowe rządy uprasza się o przedłożenie ustawy, która oddałaby zarząd aptek w ręce państwa." W motywach podano, że taka ustawa byłaby tylko logiczną konsekwencją ustaw o ubezpieczeniu robotników. Państwo powinnoby jednak przy zarządzaniu aptekami wykluczyć wszelkie fiskalne cele i odstępywać leki po kosztach własnych.

Berlin 27. stycznia. Głoszą, że państwo zmonopolizuje nie produkcję, jeno dystrybucję Kochiny. Będzie ją wolno wytwarzać prywatnie, ale następnie producent obowiązany będzie limfę przedłożyć do zbadania i tylko flaszeczki ze stemplem państwowym dopuszczone zostaną do użytku.

Berlin 27. stycznia. Przeciw pewnemu urzędnikowi cywilnego gabinetu cesarza ma być wdrożone śledztwo dyscyplinarne. Ma ono być w związku z postępowaniem karnem wytoczonem literatowi Hardenowi z powodu grubej nieobyczajności. Przypuszczają, że od tych dwóch osób wyszły także rewelacje podane przez *Saale Ztg.*

Szlezwig 27. stycznia. Wbrew pogłoskom twierdzą, że rząd królewski na razie zupełnie zrezygnował z zamiaru podzielenia Szlezwigu i Holsztynu.

Hamburg 27. stycznia. Zgromadzenie 4.000 robotników bez zajęcia uchwaliło rezolucję do senatu z prośbą o wydanie ustawy o nędzy. Nędza w istocie przerażająca. Wiele rodzin żywi się wyłącznie łupinami z ziemniaków.

Luksemburg 27. stycznia. Brukselski *Patriote* donosi, że w. ks. Adolf zawarł z cesarzem Wilhelmem umowę, na mocy której pewna liczba niemieckich oficerów ma na lat kilka wstąpić do służby w armji luksemburgskiej w charakterze instruktorów w. książęcego korpusu gwardyjskiego. To zdaje się być owem ziarnem prawdy, tkwiącem w bajce o zawarciu konwencji wojskowej między Luksemburgiem a Niemcami.

Bruksela 27. stycznia. W kołach parlamentarnych wentylują z powodu śmierci ks. Balduina kwestję zmiany salickiego prawa o dziedziczeniu korony.

Belgrad 27. stycznia. Królowa Natalja przesłała wydalonemu z jej powodu korespondentowi rosyjskiemu i agitatorowi, Nabolszinowi sumę 100 fr., jako odszkodowanie (?) za uczynione jej przysługi i doznaną krzywdę. Nabolszin odjechał do Bukaresztu.

Sofja 27. stycznia. Rząd bułgarski w osobnej nocie energicznie zaprotestuje przeciw zarzutowi, jakoby on uczynił kraj ogniskiem antirosyjskiego sprzysiężenia.

Paryż 27. stycznia. Barrodet i 31 towarzyszy postawili wniosek o wydaniu ustawy celem zapobieżenia pauperyzmowi. Żądają oni [illegible] wo dziedziczenia linij bocznych ograniczyć dla celów ogólnych.

Wiedeń 27. stycznia. Na giełdzie zbożowej nie było żadnych transakcyj.

Buda-Peszt 27. stycznia. [illegible] pozostawił pięć miljonów zł. [illegible] trzem siostrom.

Warszawa 27. stycznia. W gubernji suwalskiej skonstatowano wypadek [illegible] skutkiem zarazy syberyjskiej.

Kijów 27. stycznia. W pociągu nocnym idącym do Kurska zapalił się [illegible] między Niżynem a Krutą wagon II. klasy, jeden [illegible] podróżny spalił się, czterech jest poparzonych, [illegible] uratowała się wyskoczeniem z okien w gonu.

Hamburg 27. stycznia. Przy starciu okrętów „Libussa" i „[illegible]" na Oceanie atlantyckim zginął kapitan „Tallolds" i 21 majtków.

Glasgow 27. stycznia. Pożar zniszczył wczoraj dworzec [illegible] w Calderbank. W sali poczekalnej tego dworca [illegible] naczynie z naftą, a stąd wnoszą, że zastownicy [illegible] dworzec.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. stycznia 1891 r.

HOTEL ZORZA. K. Borodyski, z Żabiniec. J. hr. Baworowski, z Kotłowa. K. Sławiński, z Królestwa. K. Ferutz, z Lstrzyk. M. Bałucki, E. Borkowski, Z. Małachowski, z Krakowa. O. Kriger, M. Keller, z Tarnowa. ks. Korytko, z Suchodołów. H. Borodziez, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. K. Gorayski, z Umieszcza. J. Konarzewski, z Halicza. J. Hankiewicz, z Krasnego. O. Topolnicka, z Czerniowiec. J. Połoszynowicz, z Sereńnicy. A. Steinbach, z Łomży.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zamówienia, które wykonywa jak najsumienniej i umiejętnie. Gmach Teatralny 61. ***Julian Cudziewicz.***

Panna uzdolniona w krawieczyznie poleca się do szycia po domach prywatnych. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika".

Na karnawał! Ubrania frakowe oczyszcza, odprasowuje — używane garnitury, spodnie, narzutki na nowe przerabia najtaniej teraz. ***Jabłoński,*** krawiec, Sykstuska 8. 64

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

179.

Rendez-vous! to nie może Cię dotykać! Tyś za święta! — ale wytłumaczę wszystko, bądź spokojną i nie smuć się Gwiazdka! jest i moją wiecznie będzie! całuję rączki! moja śliczotko. 70

W sklepach zostających pod moją firmą, tudzież w głównym moim składzie we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47

utrzymuję tylko najlepsze gatunki

NAFTY galicyjskiej niezapalnej

i sprzedaję takową w sklepach moich po cenach najtańszych:

1 litr nafty podwójnie rafinowanej	**kryształowej** (Kaiseröhl)	Nr. 00	po 24 ct.
„ „ „	**salonowej**	Nr. 0	„ 22 „
„ „ czystej	**białej**	Nr. I	„ 20 „

kupującym w moim głównym składzie przynajmniej naraz **10 litrów** **opuszczam** z cen powyższych **2** centy na litrze i **odstawiam** zamówioną naftę do **domu**.

Przy odbiorze całemi **beczkami** około **180 litrów** daję stosowny **rabat.** Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Zamówienia przyjmują wszystkie moje sklepy. Główny skład ma telefon Nr. 159. Na prowincję wysyłam nafte za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Welwetów prążkowanych
znanych co do trwałości
po bardzo przystępnych cenach
we wszystkich kolorach.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

STENOGRAFJA.

Panowie akademicy, którzy uczęszczali już na naukę stenografji, a wydoskonalić się pragną na stenografów praktycznych zechcą się zgłosić na ćwiczenia każdej soboty od godziny 5. do 6. w sali III na Wszechnicy.

Potrzebne książki i wzory otrzymają bezpłatnie *J. Poliński,* dyrektor biura stenografów sejmowych

Wieś

w obszarze 250 morgów w Tarnowskiem, do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: **Kazimierz Goyski,** c. k. notarjusz w Tuchowie. 1129

Mężczyzna

40 lat liczący, wzrostu wysokiego, blondyn, posiadający około 100.000 zł. w. a. majątku, życzy sobie pojąć za małżonkę pannę w wieku 25 do 30 lat, zdrową piękną i gospodarną, z majątkiem równym swemu

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „**Ernest**" poste restante **Lwów.**

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Świeże deserowe
WINOGRONA
hiszpańskie
po zł. 1·40 kilo.
KALAFIORY
włoskie
po 60 ct. kilo 1010
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 43.

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Poszukuje się kupna
bydła rasowego
a to:
10 sztuk młodych krów
10 „ jałownika.

Oferty uprasza Zarząd dóbr Spas obok Starego miasta. 1116

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1024

NA KARNAWAŁ!

KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi, fałdowanemi i haftowanemi.
KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.
CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.
KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076

polecają po najniższych cenach

S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK

LWÓW, plac Halicki liczba 3.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i mezkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane,** a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KONIAK
destylowany z doskonałego wina kroackiego, 5-letni, rozsyła
Zarząd dóbr Kiepachskich
w Kreuz w Kroacji 1045
za pobraniem i odbiorem najmniej 4 $^7/_{10}$ litrowych butelek po **2 zł. 50 ct.** lub w beczkach po 100 litrów najmniej.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
$\frac{1}{2}$ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
$\frac{1}{2}$ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

NA ZIMĘ!
poleca
TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie
ozdobne sieci do żałubni na jednego lub parę koni
i 1105
pasy konopne do młocarń i sieczkarń.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

J. PURGLEITNERA, aptekarza w Grazu.

Styryjski sok ziołowy, flaszka 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom gardła i piersi, od lat 40-tu używany.

Syrop wapienny z podfosforanu wapna, środek łagodzący dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości u słabych dzieci) 1 flaszka 1 zł.

Dr. Wachty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł., 1 mała 60 ct. przeciw podarze i reumatyzmowi.

Englhofera essencja na nerwy i muszkuły 1 flaszka 1 zł. Wcieranie sporządzone z aromatycznych ziół.

Wszystkich tych artykułów nabywać można we wszystkich aptekach monarchji, lub sprowadzać można za pobraniem od wyróbcy. 128

! Ważna i pożyteczna wiadomość !

„GONIEC i ISKRA"
(Dziennik dla wszystkich).
Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.
Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA" posiada treść niezmiernie **obfitą** i **interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY" prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA" stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracyj portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki — jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1., 10. i 20. każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry".** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY" z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze
aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. ... ni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.